P

Cena numeru 2 zł.

GŁOS PIOTRKOWSKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | WTOREK 10 LUTEGO 1948 ROKU | Nr 40 (962)

CHINY ZRZUCAJĄ JARZMO

narzucone wielkiemu narodowi przez imperialistów anglosaskich

Wielkie sukcesy wojsk ludowych

MOSKWA. (PAP) — Jak komunikuje agencja Sin-Hua, podczas walk, które doprowadziły do zajęcia miasta Lao-Jan przez oddziały chińskiej armii ludowej, *rozbita została 54-ta dywizja nowej 5-ej armii wojsk Kuomintangu. Należy uważać całą 5-tą armię za rozgromioną, ponieważ dwie pozostałe dywizje tej armii zostały rozbite w bitwie o Huncz-Ju-Tun.*

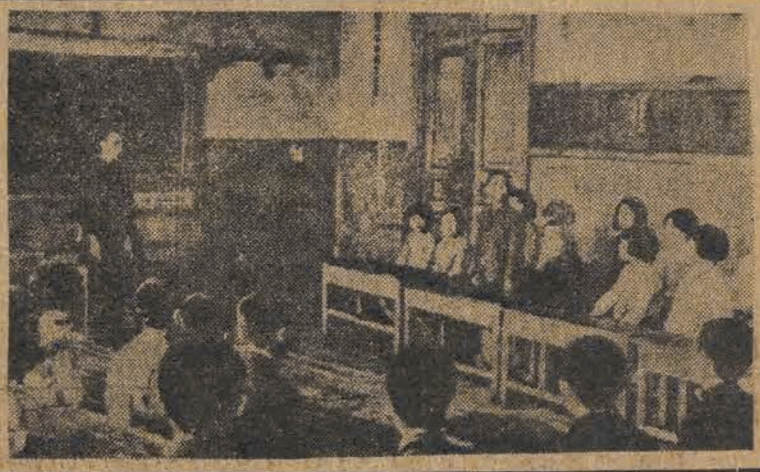
W rejonie czterech głównych linii kolejowych, rozchodzących się od Pekinu, chińska armia ludowa w ub.miesiącu zajęła przeszło 20 umocnionych pozycji wojsk Kuomintangu, jednocześnie wyzwolono około 200 osiedli, położonych na terenach na południowy wschód od Tian-Czin. Ogólna liczba mieszkańców tych terenów wynosi około 100 tysięcy osób.

Podczas tych operacji armia Kuomintangu poniosła wielkie straty. Armia ludowa zdobyła przeszło 200 armat oraz 600 karabinów i automatów. Zdobyto także wielkie zapasy zboża, które zostały natychmiast rozdzielone pomiędzy najbiedniejszą ludność.

Wśród jeńców, wziętych przez chińskie wojska ludowe w ostatnich dniach do niewoli znajduje się zastępca dowódcy III-ej dywizji wojsk Kuomintangu — gen. Li-Ke-Sjan, dowódca V brygady gen. Czen-fu-Min, zastępca d-cy IX-ej brygady gen. Czan-Fian-Lu, zastępca dowódcy XXIX-ej dywizji gen. Li-Fu-Taj, gen. major Lu-In-Tsaj i inni.

MOSKWA PAP. — Jak donosi agencja Sin hua, w wyniku ostatnich zwycięstw armii ludowej nad wojskami Kuomintangu, *armia ludowa kontroluje obecnie terytorium o powierzchni około 2.5 miliona klm. kw. zamieszkałe przez 168 milionów ludzi. Stanowi to jedną trzecią całej ludności Chin.*

W ciągu ubiegłego półrocza armia ludowa zajęła terytorium o powierzchni 190 tys. klm. kw. o ludności przeszło 37 milionów ludzi. Straty wojsk Kuomintangu za ten okres wynoszą 750 tysięcy żołnierzy. Z tej liczby 450 tysięcy żołnierzy dostało się do niewoli armii ludowej, w tym 76 generałów. 12 generałów wojsk Kuomintangu poległo. Na stronę armii ludowej przeszło dobrowolnie 17 tysięcy żołnierzy Kuomintangu. Ogółem armia ludowa w ciągu ostatniego półrocza rozbiła 50 brygad wojsk Kuomintangu, wzięła do niewoli jeden sztab armii i 13 sztabów dywizyjnych i rozpędziła 100 pułków wojsk nieregularnych.



Tysiące szkół otwarto już na terenach WYZWOLONYCH CHIN



MAO-TSE-TUNG przewodniczący Chińskiej Partii Komunistycznej



Piechota chińskiej armii ludowej zaopatruje się w najnowocześniejszą broń amerykańską — zdobywając ją na rozbitych dywizjach Czang-Kai-Szeka.

Walki na przedpolach Aten

O 20 kilometrów od stolicy Grecji toczy się zacięta bitwa

LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi z Aten, że przez całą niedzielę słychać było odgłosy walki artyleryjskiej od strony gór Parnasu w odległości około 20 klm. na północny zachód od Aten.

RZYM PAP. — Radiostacja wolnej Grecji donosi, że *oddziały armii demokratycznej zaatakowały stanowiska wojsk ateńskich w odległości kilkunastu kilometrów na północ od Aten.*

PARYŻ PAP. — Według informacji radia wolnej Grecji, oddziały armii demokratycznej rozbiły oddziały armii ateńskiej w miejscowości Kumawa koło Dimotik, zdobywając broń i amunicję. Również w miejscowości Dikes w okręgu Orestiad oddziały gen. Markosa wyparły wojska ateńskie. Na drodze Komotina został wysadzony w powietrze samochód z żołnierzami rządu ateńskiego.

Oddziały demokratyczne zaatakowały w dniu 6 bm. miejscowość Pyli w północnej Atyce i *zagroziły tamie na jeziorze maratońskim, z którego Ateny są zaopatrywane w wodę. Rząd ateński skierował do miejscowości Kurka rezerwy dla zabezpieczenia tej tamy.*



W związku z pojawieniem się zbrojnych oddziałów gen. Markosa w pobliżu Aten — drogi podmiejskie stolicy Grecji patrolowane są dniem i nocą przez wojskowe czołgi... amerykańskie.

Fala oburzenia we Francji

przeciw otwarciu granicy francusko-hiszpańskiej

PARYŻ PAP. — *Komunikat o otwarciu granicy francusko - hiszpańskiej wywołał falę oburzenia postępowej opinii francuskiej.*

Delegacja deputowanych komunistycznych okręgów nadgranicznych złożyła w ministerstwie spraw zagranicznych uroczysty protest.

Protestacyjną rezolucję wystosował również komitet federalny Unii Związków Zawodowych okręgu paryskiego oraz stowarzyszenia przyjaźni między Francją a republikańską Hiszpanią.

Jeden z czołowych przywódców związków zawodowych oświadczył, iż *nie jest wykluczone, że na granicy wybuchną strajki kolejarzy aby przeszkodzić w przejściu pociągów do Hiszpanii".*

Wybory we Włoszech — 18 kwietnia

De Gasperi otrzymuje milionowe zasiłki z USA na finansowanie własnej partii

RZYM PAP. **W dniu wczorajszym prezydent Włoch de Nicola podpisał dekret, wyznaczający dzień 18 kwietnia jako datę wyborów powszechnych we Włoszech. Dekret ten poprzednio zatwierdzony został już przez radę ministrów.**

*

RZYM PAP. Ostatnie rokowania, prowadzone między związkiem wielkich właścicieli ziemskich i związkiem zawodowym robotników rolnych, zostały zerwane ze względu na odmowę przedstawicieli właścicieli ziemskich spełnienia żądań związków zawodowych.

W okolicach Viterbo i Aquependente robotnicy rolni obsadzili opuszczone grunta i objęli zarząd niektórych okolicznych majątków.

*

RZYM PAP. Według informacji z dobrze poinformowanych kół politycznych, na posiedzeniu zarządu włoskiej partii chrześcijańsko-demokratycznej ujawniono, że **zastępca ministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Lowett obiecał ambasadorowi Włoch w Waszyngtonie sumę 3 milionów dolarów jako pomoc finansową dla partii de Gasperi.** Ponadto rząd Stanów Zjednoczonych ma przekazać partii chrześcijańsko-demokratycznej i neofaszystowskim qualunquistom przedmioty wartościowe, ukryte przez Niemców w północnych Włoszech, **a zrabowane w czasie okupacji z Polski** i Francji.

Przemówienie przedwyborcze Togliatti'ego

RZYM PAP. — Sekretarz generalny włoskiej partii komunistycznej Palmiro Togliatti, wygłosił w Pescara przemówienie przedwyborcze, w którym zanalizował sytuację międzynarodową oraz omówił politykę wewnętrzną i zagraniczną rządu.

Togliatti wezwał naród włoski do podjęcia zdecydowanej akcji przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym, podkreślając, iż **nowa wojna oznaczałaby dla małych państw ruinę i utratę niepodległości.**

Omawiając politykę zagraniczną Włoch Togliatti stwierdził, że rząd de Gasperi nie poczynił odpowiednich kroków w kierunku nawiązania stosunków handlowych z państwami Europy wschodniej, skąd Włochy mogłyby otrzymać na dogodnych warunkach potrzebne im produkty.

Rząd przyjął natomiast pomoc amerykańską, która oddaje Włochy nie tylko pod kontrolę ekonomiczną USA, lecz również i polityczną.

Togliatti wyraził przekonanie, iż **przyszły parlament nie zatwierdzi podpisanego ostatnio w Rzymie układu o przyjaźni i wymianie handlowej między Włochami i USA.** Mówca **wystąpił również przeciwko obecności w portach włoskich amerykańskich okrętów wojennych.**

Togliatti poddał ostrej krytyce politykę wewnętrzną rządu, zarzucając mu, iż kieruje się rozkazami wielkiego kapitału.

Przedstawiwszy w krótkim zarysie program frontu demokratycznego, Togliatti wezwał do zjednoczenia wszystkich sił demokratycznych, **celem zapewnienia krajowi niepodległości, pokoju i pracy.**

Dymisja rządu japońskiego

LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi z Tokio, że premier Katayama zwrócił się w dniu 8 lutego do dowództwa naczelnego wojsk sojuszniczych z prośbą o przyjęcie dymisji gabinetu.

Korespondent Reutera dodaje, że upadek rządu był oczekiwany po rozłamie, jaki nastąpił niedawno w japońskiej partii socjal-demokratycznej. Premier Katayama należy do prawicowego odłamu partii socjalistycznej.

Maszyny z Czechosłowacji
dla przemysłu polskiego

KRAKÓW PAP. — W wyniku realizacji polsko-czechosłowackiego układu handlowego **nasze fabryki obuwia otrzymają poważną liczbę maszyn, która umożliwi rozbudowę ich** zniszczonego parku maszynowego.

Od października 1947 r. otrzymaliśmy już: 43 obrabiarki do metali, z których 31 sztuk przeznaczono dla południowych zakładów obuwia w Chełmku, pozostałe otrzymały radomskie zakłady obuwia i śląskie. Nadeszły też 3 transporty części wymiennych do maszyn obuwniczych oraz 6 wagonów z 18 maszynami garbarskimi.

Przybyły także pierwsze transporty maszyn obuwniczych w ilości 237 sztuk. Maszyny te wpłyną poważnie na **rozbudowę naszego przemysłu obuwniczego i skórzanego. Dalsza dostawa maszyn z Czechosłowacji jest w trakcie wykonywania.**

Bevin broni faszystów brytyjskich
Kordony policji chronią Oswalda Mosleya przed gniewem robotników

LONDYN PAP. — Prasa brytyjska udziela wiele miejsca wiadomościom o wiecu faszystowskim, który odbył się 7 lutego i na którym *Oswald Mosley, przywódca faszystów brytyjskich, zakomunikował o założeniu nowej partii faszystowskiej pod nazwą „Ruch Zjednoczenia".*

Na temat tego wiecu, organ brytyjskich spółdzielców „Reynolds News" pisze: *„Wiec, na który przybyło kilkuset zwolenników Mosley'a z całego kraju, odbył się w centrum Londynu w gmachu szkolnym na Wilfrid-Street. Na murach gmachu widniały napisy: „Tutaj przemawia Mosley — jest to obraza dla naszych dzieci, uczących się w tej szkole". — Dookoła gmachu skonsygnowano kilkuset policjantów. Policja strzegła przyległych do szkoły ulic, jak gdyby miał tamtędy przejeżdżać orszak królewski. Nigdy dotychczas wiece, urządzane przez Mosley'a, nie były strzeżone przez tak liczne oddziały policji.* Obydwu wylotów Wilfrid-Street strzegły kordony policyjne, które nie przepuszczały nikogo z wyjątkiem dziennikarzy, mogących *wykazać się przepustką Scotland-Yardu.* Oburzone tłumy londyńczyków manifestowały swe niezadowolenie. Mosley wygłosił na wiecu przemówienie, w którym zapowiedział, że „Ruch Zjednoczenia" wysunie szereg kandydatów do parlamentu, wśród których będzie figurował i on".

„Reynolds News" donosi, że zwolennicy Mosley'a mieli na sobie mundury z naszywkami, na których widniała srebrna błyskawica i srebrną obwódką otoczone słowa „Heil Mosley".

Rozruchy głodowe w Iranie
USA przysyłają zamiast chleba — armaty

MOSKWA PAP. — Z Teheranu donoszą, że w mieście Kum doszło do poważnych rozruchów, w czasie których policja strzelała do demonstrujących tłumów.

Przyczyną rozruchów było podrożenie chleba. Demonstranci wybili okna w budynkach rządowych i zdemolowali magazyn jednego ze spekulantów zbożowych. Na miejsce zajść wyjechali przedstawiciele władz teherańskich.

Według prasy irańskiej, *zagadnienie zaopatrzenia ludności w chleb coraz bardziej zaostrza się w całym kraju. Szereg dzienników obciąża odpowiedzialnością za ten stan rzeczy wewnętrzną politykę rządu.*

Na rozkaz bankierów USA
likwiduje się przemysł francuski
Maurice Thorez o prowokacjach imperialistów amerykańskich

PARYŻ (PAP) — Generalny sekretarz francuskiej Partii Komunistycznej, Maurice Thorez wygłosił na wiecu w Hawrze przemówienie, którego wysłuchało 10 tysięcy robotników, marynarzy i innych przedstawicieli klas pracujących.

W przemówieniu swym Thorez omówił między innymi ekspansję imperializmu amerykańskiego i podkreślił, że pod naciskiem kapitalistów z Wall-Street i militarystów Waszyngtonu odbywa się w chwili obecnej *likwidacja francuskiego przemysłu lotniczego i samochodowego.* Francja, wbrew woli narodu, wciągana zostaje do bloku strategicznego i wojennego, montowanego przez Stany Zjednoczone.

„Za pomocą oszczerstw i prowokacji — mówił Thorez — imperialiści chcą nas podburzyć przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Obecnie rozumiecie, dlaczego w czasie wojny drugi front powstał z takim opóźnieniem. Nie tyle szło o to, aby zadawać ciosy Hitlerowi. Więcej chodziło o to, by zająć pozycje strategiczne, niezbędne do tego, by Stany Zjednoczone mogły opanować świat. Zrozumiałe stają się w tym świetle także niektóre bombardowania amerykańskie, np. *bombardowanie, w którym zniszczono Hawr. Chodziło o gospodarcze zniszczenie ewentualnego konkurenta okresu powojennego".*

Thorez następnie napiętnował oszczercze twierdzenia, jakoby Związek Radziecki dążył do wojny. *„W roku 1914* — powiedział Thorez — Związek Radziecki nie istniał jeszcze, a *Jaures uczył nas już wtedy, że kapitalizm prowadzi do wojny. Sami imperialiści dążą do nowych wojen".*

Thorez zaznaczył, że dopóki obóz demokratyczny jest — tak jak dziś — silniejszy od obozu imperialistycznego, dopóki klasa robotnicza jest zjednoczona, wszystkie prowokacje wojenne imperialistów będą stanowczo demaskowane i będą dławione w zarodku.

Na marginesie
Cuda „Bizonerii"

W roku pańskim 1947 język wszystkich cywilizowanych narodów świata wzbogacił się o nowe słowo — „Bizonia" (a wszystko przemawia za tym, że rok 1948 przyniesie nam nowy termin, który brzmieć będzie „Trizonia", zresztą już nieśmiało lansowany).

Termin „Bizonia", tak dobrze znany nawet niezbyt uważnym czytelnikom gazet, ulega niekiedy ironicznej deformacji w ustach samych Niemców, czy uważnych obserwatorów zagranicznych. Brzmi wówczas „Bizonezia" i przywodzi na myśl nazwy dalekich krajów kolonialnych — Polinezji czy Indonezji. Mniej w tym terminie złośliwości czy ironii, niżby się mogło zdawać. Bo czyż anglosascy wielkorządcy dwóch zachodnich stref Niemiec nie czynią wszystkiego, aby je upodobnić do terytorium kolonialnego — zarówno przez swe zachowanie godne „sahibów", jak i przez stosowane przez siebie „metody" gospodarcze, zakrawające niekiedy na „cuda wschodnich fakirów". Czyż nie do „cudów" należy zaliczyć serie tricków, mających świadczyć o tym, że Anglosasi nigdy nie korzystają z niemieckich zasobów dla utrzymania swych wojsk okupacyjnych?

Przytoczmy dla przykładu choćby fakt, który wydarzył się w prowincji Brunszwiku: pewien robotnik ładował niemiecką pszenicę z elewatorów do wagonów. Po przyjściu do domu skonstatował, iż zapomniał marynarki na elewatorze. Pobiegł szybko na miejsce pracy i ku swemu zdumieniu ujrzał na wagonie, do którego godzinę temu ładował pszenicę niemiecką, napis: „Kanadyjska pszenica".

W południowej Bizonii odbywa się to jeszcze prościej — jak podaje oficjalny biuletyn (Nr 112) amerykańskiej administracji wojennej — na wagonach z niemieckimi wyrobami włókienniczymi pisze się po prostu: „Własność rządu USA".

Dzieją się „cuda" z masłem w firmie Stuck und Witte (w Brunszwiku): przywozi się tam masło niemieckich farmerów, waży, dzieli na ćwiartki i... pakuje w papier z napisem angielskim. A potem — przez okienko wydaje się te paczki żołnierzom armii Jego Królewskiej Mości — już jako masło importowane (tylko nie bardzo wiadomo skąd?).

Zaiste, czyż nie są to sztuczki magiczne, godne dalekiej Polinezji czy innego terytorium kolonialnego?

Z. Ł.

Plan zbytu węgla w I-ym kwartale
11.4 mil. ton - dla kraju, 5,2 mil. ton - na eksport

WARSZAWA (PAP) — Plan zbytu węgla i brykietów na pierwszy kwartał br., zatwierdzony na ostatnim posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, przewiduje ogółem do rozdziału *16.659.000 ton, z czego na zużycie w kraju przeznaczono 11.429.000 ton, na eksport zaś 5.230.000 ton.*

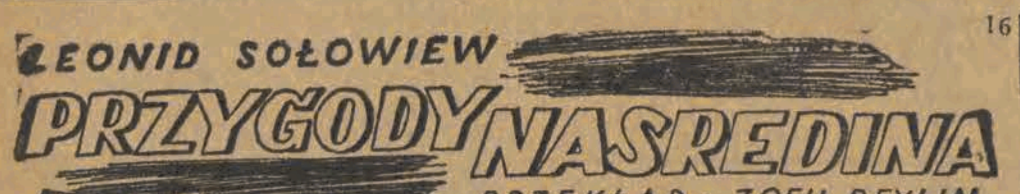
Na cele wytwórcze zużytych będzie według planu 6.969.000 ton węgla i brykietów. *Na opał przewidziano 2.885.000 ton, w tym przydział kartkowy wyniesie 290.000 ton,* sprzedaż wolnorynkowa — 345.000 ton, sprzedaż drobnicowa (w kopalniach) — 280.000 ton, *dla wsi — na premiowanie skupu zboża i inne cele przeznaczono 70.000 ton.* Wieś zaopatrywała się intensywnie w węgiel w drugiej połowie ub. r. głównie w postaci premii za zboże.

Plan zbytu został w styczniu przekroczony o 265.000 ton. Nadwyżka ta rzucona została zarówno na rynek krajowy, jak na eksport. Wyniki styczniowe wskazują na to, że *ilości węgla i brykietów, przeznaczone w planie kwartalnym na rynek wewnętrzny i na eksport, będą niewątpliwie podwyższone, w głównej mierze dzięki stałemu przekraczaniu planu produkcji przez przemysł górniczy.*

Protest Ugandy, Kenii i Tanganiki
przeciw wyzyskowi i brutalności Anglosasów

NOWY JORK PAP. — Delegat Związku Radzieckiego w Radzie Bezpieczeństwa, ambasador Gromyko, złożył w sekretariacie ONZ pismo oraz petycję, przesłaną na jego ręce przez Semakula-Milumba — przedstawiciela mieszkańców Ugandy. Petycja domaga się, by ONZ przeprowadziła dochodzenie w sprawie eksploatowania przez Wielką Brytanię terytoriów, położonych na wschodnim wybrzeżu Afryki, tj. Ugandy, Kenii i Tanganiki. Petycja zwraca również uwagę ONZ *na praktyki dyskryminacyjne, stosowane przez Brytyjczyków na tych obszarach.*

Pismo załączone do petycji zawiera prośbę do ambasadora Gromyki, by przekazał petycję odpowiednim organom ONZ. Pismo to stwierdza, że sytuacja polityczna ludności Ugandy, Kenii i Tanganiki jest bardzo ciężka. Ludność nie widzi dla siebie innego wyjścia, jak tylko *przekazanie sprawy do rozpatrzenia ONZ.*



16

— Spójrz — mówiła, łkając, — jest chory, wargi jego wyschły i twarzyczka jego płonie. On umrze teraz mój biedny chłopiec gdzieś na drodze, gdyż i mnie wygnali z mego domu.

Chodża Nasredin spojrzał na chudą, bladą twarzyczkę dziecka, na jego przezroczyste rączki, potem przyjrzał się twarzom siedzących. I kiedy ujrzał, że twarze te są poorane zmarszczkami, znużone cierpieniem, że oczy przygasły od wiecznych łez — jakby ostry nóż przebił jego serce, kurcz chwycił go za gardło i od żalu i oburzenia krew gorącą falą uderzyła mu w twarz. Odwrócił się.

— Jestem wdową — mówiła dalej kobieta. — Mój mąż, który umarł pół roku temu winien był lichwiarzowi dwieście tangów, a według prawa dług przeszedł na mnie.

— Chłopiec jest rzeczywiście chory — powiedział Chodża Nasredin — i nie należy trzymać go na słońcu, gdyż jak mówi Avicenna, promienie słoneczne zgęszczają w żyłach krew, co oczywiście chłopcu nie przyniesie pożytku. Oto masz dwieście tangów, wracaj jak najszybciej do domu, zrób mu okład na głowę, a oto jeszcze pięćdziesiąt tangów, ażebyś mogła zawołać lekarza i kupić lekarstwo.

A sam pomyślał: „Można się doskonale obejść sześcioma majstrami".

Ale wówczas upadł mu do nóg ogromnego wzrostu brodaty kamieniarz, rodzinę którego jutro mieli sprzedać w niewolę za dług lichwiarzowi Dżafarowi w wysokości czterystu tangów.: „Pięciu majstrów to oczywiście mało" — pomyślał Chodża Nasredin i znów rozwiązał swoją torbę. Nie zdążył jej jednak zawiązać, gdy znów dwie kobiety rzuciły mu się do nóg, a opowiadania ich były tak żałosne, że Chodża Nasredin nie wahając się, dał im pieniędzy na zapłacenie długu lichwiarzowi. Gdy ujrzał, że pozostałe pieniądze starczą mu zaledwie na utrzymanie trzech majstrów, zdecydował, że nie warto zawracać sobie głowę pracowniami i szczodrą ręką zaczął rozdawać pieniądze pozostałym dłużnikom Dżafara.

W torbie pozostało nie więcej, jak pięćset tangów. I wtedy Chodża Nasredin zauważył na boku jeszcze jednego człowieka, który nie zwracał się do niego o pomoc, ale na twarzy jego wypisane było wielkie zmartwienie.

— Hej, ty, posłuchaj! — zawołał Chodża Nasredin. — Dlaczego siedzisz tutaj, czy nic nie jesteś winien lichwiarzowi?

— Jestem mu winien — głucho powiedział człowiek. — Jutro w kajdanach sam pójdę na rynek niewolników.

— Dlaczegoż więc milczałeś do tej pory?

— O szczodry i szlachetny wędrowcze, nie wiem kim jesteś? Czy jesteś świętym Bogaeddinem, który wyszedł z grobu, aby pomóc biedakom, czy też jesteś samym Harun-Al-Raszydem[1]).

— Nie zwróciłem się do ciebie, gdyż i tak dużo rozdałeś już pieniędzy, a ja jestem winien najwięcej i bałem się, że jeśli mi dasz, to nie starczy starcom i kobietom.



[1]) Harun-Al-Raszyd — władca arabski, słynny ze swego zainteresowania dla spraw ludu.

To i owo

Tańcowały dwa Michały

Ściśle biorąc, żaden z nich nie ma na imię — Michał, choć obaj są znanymi specjalistami od t. zw. „michałków"... w polityce („michałki" w potocznym tego słowa znaczeniu są odpowiednikiem koszałków-opałków, dyrdymałek, hocków-klocków itd.). Trudno jest ustalić, który z nich jest „duży", a który „mały", gdyż obaj są raczej średniego wzrostu. Nie można także powiedzieć: jeden — chudy, drugi — gruby, ponieważ obaj są jednakowymi tłuściochami sensu stricto i w przenośni (jako t. zw. „grube ryby"). Cechą różniczkującą mogłaby być okoliczność, iż jeden „ma włosy", drugi jest łysy, jeden nosi okulary, a drugi tylko monokl, jeden ćmi cygara, a drugi papierosy, ale to raczej nie jest takie istotne, jak fakt, iż pierwszy jest reprezentantem konserwy, drugi — przedstawicielem partii socjalistycznej (?)

Teraz, Czytelnicy, już chyba wiecie, o kogo chodzi? Tak jest, zgadliście: chodzi o Churchilla i Bevina. To są właśnie „dwa Michały", tańczące dokoła tego samego „stołu", tj. nie — stołu, ale bloku. Bloku — „zachodniego".

Trzeba oddać sprawiedliwość „Michałowi z konserwy", iż on pierwszy zaczął „krążyć", zaraz niemal po wojnie wystąpiwszy z koncepcją „Stanów Zjednoczonych Europy". Potańczył, poskakał i przestał, ponieważ „występ się nie udał". Teraz za to, od pewnego czasu, tańczą obaj: i „Michał z konserwy" i „Michał z Labour Party". Każdy z nich niby na własną nogę, ale pod dźwięki tego samego skocznego marsza(la). No, i obaj starają się „zdążyć".

Nie wiemy, jak się uda — jeszcze raz — Churchillowi (ma dopiero przed sobą konferencję w Hadze), ale Bevinowi już się nie udało. I Szwecja powiedziała: nie i Szwajcaria rzekła: veto i „Benelux" oświadczył: hm, hm, zobaczymy...

Niełatwy to taniec ten „blok". UeSA bardzo naciska, żeby „krążyć", ale nikt z partnerów nie może jakoś „zdążyć". Jesteśmy też pewni, że z tego krążenia i okrążania nic nie wyjdzie. Co najwyżej zmieniony tekst piosenki:

Tańcowały dwa Michały,
ale oba się — wsypały...

E. Tam.

Wysprzedaż niepodległości

Włochy de Gasperiego - kolonia USA

Dnia 2 bm. podpisany został pomiędzy Włochami i Stanami Zjednoczonymi układ „o przyjaźni, handlu i żegludze". Termin układu określony jest na lat 10; wejdzie on w życie po ratyfikacji przez parlamenty obu krajów. Jeśli ta ratyfikacja nastąpi, układ „o przyjaźni" stanie się *decydującym etapem na drodze całkowitego podporządkowania Włoch Stanom Zjednoczonym, zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym.*

Niezwykły to zaiste układ — i przypomina mocno różnego rodzaju umowy, zawierane pomiędzy wielkimi krajami imperialistycznymi a władcami i kacykami terenów kolonialnych i półkolonialnych. Aczkolwiek układ włosko-amerykański wychodzi z teoretycznej zasady tzw. „równych możliwości", w danym razie ta zasada jest czystą fikcją, ponieważ słabe gospodarczo, pozbawione surowców i cierpiące na chroniczne bezrobocie Włochy nie mają i nie mogą mieć — rzecz jasna — „równych możliwości" z takim kolosem gospodarczym, jak USA.

Umowa przewiduje m. in., że obywatele obu państw mają prawo swobodnego wjazdu i zamieszkania na terytorium drugiego państwa, *rozwijania tam wszelkiej działalności o charakterze przemysłowym, handlowym, finansowym, naukowym, kulturalnym, PROPAGANDOWYM (!) i filantropijnym, nabywania ruchomości* i nieruchomości, dokonywania badań geologicznych (!), eksploatowania bogactw naturalnych (!) i nieograniczonego dysponowania osiąganymi dochodami.

Wszystko to oznacza po prostu otwarcie niczym niehamowanego dostępu kapitałów amerykańskich na teren Włoch udzielenie mu generalnej i całkowitej koncesji na eksploatację włoskich bogactw naturalnych, na opanowanie przemysłu włoskiego, na usadowienie się we wszystkich dziedzinach gospodarki Włoch i podporządkowanie jej interesom USA.

Dalsze punkty układu w sposób bodajże jeszcze wyraźniejszy obrazują istotne cele i tendencje partnera amerykańskiego. Tak więc *okręty* obu stron, stacjonujące na wodach terytorialnych drugiej strony, mają być „*zrównane w prawach*" z okrętami drugiego państwa. Obywatele jednego z układających się państw korzystają ze swobodnego tranzytu przez terytorium drugiego państwa. Wszelkie cła i opłaty, nakładane na towary amerykańskie — i na odwrót — nie mogą przewyższać ceł i opłat, odpowiadających zasadzie „największego uprzywilejowania". Układy, dotyczące unii celnej z innymi państwami, mogą być zawierane tylko za zgodą drugiej strony.

W razie wojny jednej z umawiających się stron, *„obywatele obu państw mogą być zmobilizowani na terenie tego państwa, w którym znajdują się w danej chwili"*. W praktyce oznacza to, że w odpowiednim momencie na terytorium włoskim może się znaleźć dowolna liczba „zmobilizowanych" żołnierzy amerykańskich. Przypomina to nam historię słynnych „turystów" gdańskich, którzy odegrali tak złowrogą rolę w rozwoju wypadków r. 1939.

Specjalny artykuł umowy zastrzega, że „obywatele, osoby prawne oraz firmy jednej strony mogą bez ograniczeń zbierać, opracowywać, komunikować i rozpowszechniać na terytorium drugiej strony wszystkie materiały, przeznaczone do opublikowania za pośrednictwem prasy, radia, kina i innych środków! Ta klauzula miałaby za konsekwencję *zalanie Włoch amerykańską prasą, amerykańskimi filmami ,amerykańską propagandą, otwierając zarazem jak najszersze możliwości dla amerykańskiego... wywiadu. który zająłby się, niewątpliwie, z całą gorliwością „zbieraniem materiałów" na własny i niepodzielny użytek.*

*

Umowa o „przyjaźni, handlu i żegludze" przyjęta została przez całą demokratyczną opinię włoską ze zrozumiałym sprzeciwem *i oburzeniem.* Ta umowa, dająca Stanom Zjednoczonym wszystko, a Włochom — nic, jest dokumentem niesłychanego cynizmu politycznego imperialistów amerykańskich w stosunku do kraju, który — uległszy pokusom zamorskiej „pomocy" — traci, pod rządami reakcji, cechy suwerenności i niezależności państwowej. Zanim jeszcze „plan Marshalla" wszedł w życie (a kiedy się to stanie — nie wiadomo), Włochy zostały obdarowane umową, która — w gruncie rzeczy — odbiera im prawa państwa niepodległego, skazując na żałosną rolę wasala nowojorskich giełdziarzy i businessmanów. Do takich rezultatów doprowadziły „chrześcijańsko - demokratyczne" rządy de Gasper'iego, który cieszy się poparciem kapitalistów i obszarników włoskich, kleru, elementów neofaszystowskich oraz zdrajców sprawy robotniczej spod znaku Saragata.

Ale *demokracja włoska czuwa i wzrasta w siłę. Utworzony ostatnio „Front Ludowy", pod przewodnictwem partii komunistycznej i socjalistycznej, nie dopuści — trzeba mieć nadzieję — do ratyfikowania haniebnej dla Włoch umowy i położy tamę nie do przebycia na drogach, którymi zamorski imperializm zdąża do ujarzmienia Włoch, jako jednej z kluczowych pozycji kontynentu europejskiego.*

Bolesław Dudziński.

Nowe formy współzawodnictwa w PZPW Nr 3



Tow. Józef Mazur — aktywny członek Polskiej Partii Robotniczej, sekretarz koła tkalni PZPW Nr 3, komendant ORMO w zakładach, jest także przodownikiem przy warsztatach. Jego nazwisko jest nam znane z „Tablicy Zwycięzców"; przeciętna norma wykonania tow. Mazura wynosi 140 — 150 procent. *Jako jeden z pierwszych przeszedł tow. Mazur na większą obsługę maszyn* — na obsługę dwóch krosien kortowych. Toteż wcale nas nie zdziwiło, że tow. Mazur pierwszy w swojej fabryce, a możliwe, że pierwszy w Łodzi, zapoczątkował *nową formę współzawodnictwa — współzawodnictwo oparte na pomocy sąsiedzkiej.* Tow. Mazur, który pracuje na krosnach numer 130 i 131, oraz dwaj jego sąsiedzi z krosien zaproponowali 3 tkaczom z 2-ej zmiany, pracującym na tych samych krosnach grupowe współzawodnictwo. Warunki współzawodnictwa dotyczą zarówno ilości i jakości towaru. Każda z wyżej wymienionych grup ma odpowiadać za całość produkcji sześciu krosien. Towarzysze przyrzekają sobie nawzajem rzetelnie pomagać, dzieląc się doświadczeniem i sprawnością. Zyska na tym produkcja i zyskają tkacze.

Pionierom z PZPW Nr 3 życzymy powodzenia w rozpoczętym współzawodnictwie. *(B)*

Ambitne plany „Union Textile"

Szlachetna rywalizacja weteranów pracy — Współzawodnictwo zespołowe i indywidualne — Ponad 1000 robotników wytęża siły — Plan przekroczony — Zamierzenia na przyszłość — Jednolity front daje wyniki —

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Robotniczego")

CZĘSTOCHOWA, w lutym.

Gdy mówimy o częstochowskiej fabryce d. „Union-Textil", obecnie PZPW Nr 8, to na pierwszy plan wysuwa się drobny, a jakże



Antoni Jani
naczelny dyrektor
„Union Textile"



tow.
Ludwik Wieczorek
przy warsztacie

charakterystyczny fakt. W fabryce pracują dwaj *weterani pracy* — pracujący na salfaktorach, tow. Władysław Starczewski i tow. Ludwik Wieczorek. Obaj należą do PPR. Tow. Starczewski przyszedł do fabryki gdy miał 12 lat i od tej chwili pracuje aż po dzień dzisiejszy. Ma poza sobą 50 lat pracy. A tow. Wieczorek stoi przy warsztacie już z górą 25 lat. Obaj należą dziś do „gwardii" przodowników pracy. W ciągu 1947 roku aż do listopada prym w wyścigu pracy trzymał tow. Wieczorek, a w listopadzie „pobił" go stary robociarz Starczewski, zdobywając pierwsze miejsce. *Tow. Starczewski wyrabia dziś 148 procent normy.* Ale tow. Wieczorek „nie daje się". Zapewnia, że prześcignie starego kolegę i towarzysza pracy... Współzawodnictwo między



Sortownia

weteranami jest w pełnym toku. Ramię w ramię ze „starą gwardią" robotniczą w ramach wyścigu pracy kroczy 18-letnia ZWM-ówka, prządka *Daniela Irach, wyrabiając 130 procent normy.* Imię jej dziś zdobi listę nagrodzonych i wyróżnionych przodowników pracy. A obok znajdują się imiona bezpartyjnych robotnic — sortierki ob. *Ludwiki Wilczak (192 procent normy), skręcarki ob. Ewy Jakubiak (142,8 proc. normy) i wielu innych.*

Roman Kielan, towarzysz z bratniej PPS, wyrabia *145,6 procent normy.* Najlepszym wyrazem realizacji haseł jednolitego frontu obu bratnich partii robotniczych, są nie tylko wspólne zebrania partyjne, ale również wspólna i zgodna praca peperowca i pepesowca przy jednej maszynie. Praca, której rezultat realny widzimy w osiągnięciach przodowników.

Współzawodnictwo „Union-Textilu" idzie w kierunku zespołowym i indywidualnym. Obecnie ruch współzawodnictwa ogarnął ponad *1000 robotników. Na ogólną ilość robotników — 2147 osób normę wykonuje w całości lub ze znaczną nadwyżką ponad 70 procent.*

*

Z zagadnieniem wyścigu pracy łączy się sprawa wykonania planu i stanu produkcji. Atóż, plan za 1947 roku „Union-Textil" wykonał *w przeszło 107 procentach,* a za styczeń 1948 roku plan wykonano *w 111,5 proc.* Gdy pytamy o dalsze plany i zamierzenia naczelnego dyrektora, *tow. Janiego* — tow. Jani uśmiecha się i odpowiada: *„za wcześnie o tym mówić; chcemy, aby o tym opowiedziały konkretne cyfry, do osiągnięcia których dążymy!"* — Tow. Jani — to stary robotnik, który przeszedł poprzez wszystkie niemal etapy pracy robotnika na hali fabrycznej, nim w Polsce Ludowej doszedł do gabinetu dyrektora naczelnego.

Ambitne plany dyrekcji pokrywają się z niemniej ambitnymi planami robotników. Potwierdzają je w rozmowach na halach starzy i młodzi robotnicy, partyjni i bezpartyjni.

A życie partyjne w „Textil-Unionie" jest bardzo ożywione. Organizacja fabryczna PPR skupia jedną czwartą wszystkich robotników, odbywają się regularne zebrania *partyjne oraz wspólne zebrania z bratnią PPS.* Na zebraniach tych są omawiane *wszystkie sprawy bieżące, dotyczące produkcji i bytu fabryki. Znaczny odsetek młodzieży fabrycznej jest skupiony w szeregach ZWM.*

Na odcinku kulturalnego życia robotników „Union-Textilu" godnym zanotowania jest następujący fakt: *w bibliotece świetlicowej przeciętnie wypada po trzy przeczytane książki miesięcznie na czytelnika.* W ramach świetlicy istnieje, prócz biblioteki czytelnia, własna orkiestra robotnicza oraz zespół teatralny, intensywnie szykujący się obecnie do świetlicowego konkursu powiatowego. W marcu dokonana zostanie znaczna rozbudowa lokalu świetlicowego.

Pow.

Ostatnie dni Hitlera

(ciąg dalszy)

FANTASMAGORIE HITLERA.

Ta wiadomość jest nieprawdopodobna, że nie chcę z początku uwierzyć. O jakiej ofensywie można marzyć w tych warunkach? A jednak Berndt nie żartuje. Dodaje z naciskiem, iż chociaż Hitler oznajmił o tym, iż wojna jest przegrana, tym nie mniej nadal żyje **fantazją.** Nie wie i nie chce wiedzieć nic o tym, co się dzieje dokoła niego. Nie tylko nie ukazuje się na froncie, ale po przyjeździe do Berlina nie wyszedł ani razu z gmachu Kancelarii Rzeszy. Nie wie, co się dzieje w mieście. Nie życzy sobie nic słyszeć lub wiedzieć, co mogłoby zburzyć w jakimś stopniu **świat jego urojeń i fantazji.** O ile ktoś z otoczenia próbuje otworzyć mu oczy na rzeczywistość, momentalnie wpada w furię i wścieka się. Marzy o ofensywie, ustala jej plan wtedy, gdy armia się rozpada pod ciosami nieprzyjaciela. Na jego wniosek i rozkaz, Himmler i Goering wydali rozporządzenie **wieszania bez sądu cofających się żołnierzy.** Wiesza się wszystkich kto tylko się cofa, nie chcąc zginąć w bezsensownej walce. Powieszono już setki żołnierzy, volkssturmowców i oficerów, mających szereg bojowych odznaczeń.

Straszny **terror** panuje nie tylko w Berlinie, lecz wszędzie gdzie jeszcze nie stąpiła na razie noga nieprzyjaciela. Ten rozpaczliwy i bezsensowny terror przybiera najokrutniejsze formy w Gdańsku. Nikt nie jest w stanie zrozumieć postępowania Hitlera. **Czy ginąć sam** pragnie i rzucić w otchłań nicości jak najwięcej Niemców, czy też, ulegając zgubnym złudzeniom, pragnie zatrzymać i obrócić wstecz koło historii? A może po prostu **drży o swoje życie** i chce za wszelką cenę odwlec o kilka chociażby dni nieuniknioną katastrofę? Prawdy nigdy nikt z nas się nie dowie.

KRWAWA PRAWDA

Tej **rozpaczliwej i krwawej prawdy,** jaką się kierował Hitler, przeżywając w podziemiach Kancelarii Rzeszy swoje **ostatnie dni.**

Po tych niewesołych informacjach baron opowiada o tym, kto obecnie przebywa w schronie razem z nami. Poza Hitlerem i jego osobistą strażą, jest tu obergrupenfuehrer dr Brandt. Jest również ulubiona wilczyca Hitlera ze swymi czteroma szczeniętami. Ta wilczyca jest bardzo zła i Brandt ostrzega mnie przed jej kłami. Brandt to nadworny, obecny lekarz fuehrera, bo gruby prof. Morell, specjalista od chorób wewnętrznych, dawny lekarz Hitlera, zdołał już uciec.

NORY OSACZONYCH BESTII

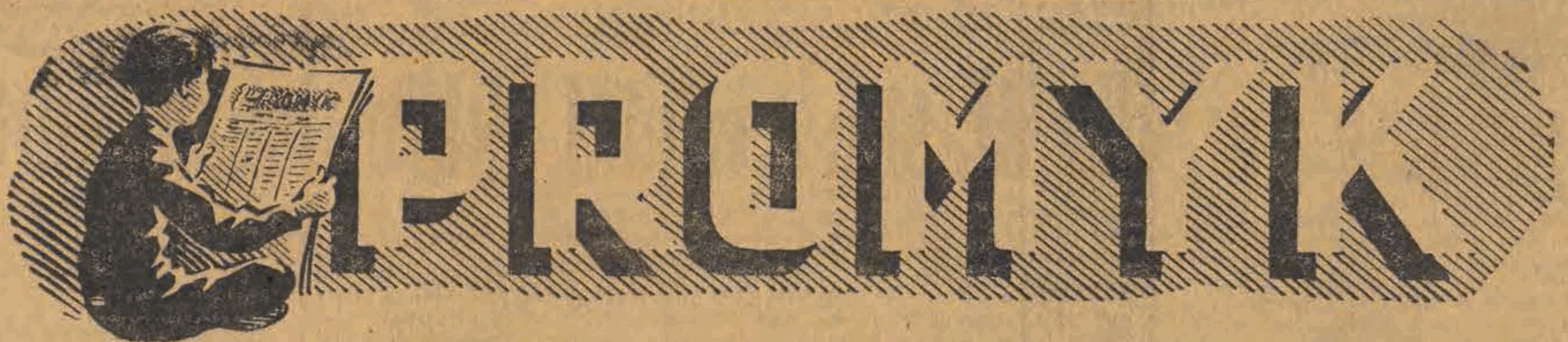
Schron jest wielki. Na drugim jego końcu mieszka **Goebbels z rodziną.** Zajmuje z żoną i dziećmi kilka pokoi. Nad nami znajduje się **Borman.** Mieszka on w jednym pokoju ze swoim pomocnikiem, stadartenfuehrerem Albrechtem, swoim bratem oraz sekretarkami. Kancelaria Bormana znajduje się na górze, a pokój mieszkalny na tym korytarzu, co nasz, obok toalety. Na tym samym korytarzu znajduje się również kancelaria szefa biura personalnego Lorentza. Naprzeciw Bormana — pokój Vegeleina, pułkownika von Bellowa, admirała Voss posła Hewela i majora Johannesa. Obok naszego korytarza zamieszkał generał Burgdorf ze swym adjutantem, podpułkownikiem Weissem. Tuż naprzeciw naszego pokoju znajduje się niewielki węzeł łączności. W dalszych pokojach schronu przebywają osobiste sekretarki Hitlera oraz kilka telefonistek. Ochrona łącznie z wartą, kancelistami i służbą, składa się z 700 esesowców.

Dowiaduję się od Berndta również o innych szczegółach. Chodzi o posła Hewela, który pełni funkcję stałego **przedstawiciela Ribbentroppa przy osobie Hitlera.** Jest to dobroduszny tłuścioch, pozbawiony na ogół jakichkolwiek nadzwyczajnych zdolności. Znajduje się obecnie pod całkowitym wpływem Hitlera, który wezwał go do siebie aż z Janny, gdzie Hewel przebywał przez dłuższy czas. Został wezwany do kraju, po objęciu władzy przez fuehrera.

HITLER I DYPLOMACI

Na ogół **Hitler nie znosił swoich dyplomatów.** Nigdy ich nie przyjmował. Nazywał nie inaczej, jak „niedołęgami". Zarzucał im, że na wszystko patrzą oczyma zagranicy. Nigdy też nie zwracał najmniejszej uwagi na ostrzeżenia i rady dyplomatów. Stosunek Hitlera do dyplomatów charakteryzuje słynna historia z hrabią von Schulenburgiem, który przez dłuższy czas był ambasadorem w Moskwie.

(D. c. n.)



J. M. Szancer

Śmierć albo zwycięstwo

Z ciężkim sercem opuszczał Kościuszko Polskę. — Jechał mroźną, grudniową nocą i zdawało mu się, że ta noc rozpostarta nad całym krajem nigdy się chyba nie skończy. Dźwięczała rytmicznie uprząż koni ciągnących sanie.

— Dokąd się udać? Do Lipska? Do Anglii może? Do Francji, gdzie lud zdobywszy wolność, nowe stanowi prawa?

Zbliżali się do Krakowa od strony Bronowic. Kościuszko patrzał na strzechy w białych czapach śniegu, słuchał ujadania psów przechodzącego w wycie. — Ale oto żałosne pożegnanie przeszywają nowe tony, mocne, dźwięczne uderzenia młotów.

— Od kuźni bije blask na śnieżną drogę.

Kościuszko daje znać — zatrzymać sanie!

Odrzucił kożuch, podchodzi do kowala, który stanął w drzwiach wypełzując w białą noc.

— Konie podkuć?

Kościuszko jakby nie słyszał pytania, patrzy na rosłą postać chłopa na tle ognistego wnętrza kuźni.

— Czy tędy do Krakowa? — zapytuje wreszcie jakby ze snu zbudzony Kościuszko.

— Ano, jako sami widzicie... — roześmiał się kowal, — a u nas gadają, że wszystkie drogi prowadzą do Krakowa, to i ta was pewnie zaprowadzi. — Zagrzejcie się, panie, przy ognisku, bo mróz tęgi, a do miasta jeszcze spory kawał.

Kościuszko postąpił parę kroków. Ogarnął go żar...

Chłopiec nieduży, w zgrzebnej kapocie, wydmuchiwał miechem snopy iskier, świecących jak złote pszczoły na tle osmolonych ścian.

Wziął kowal obcęgami kawał żelaza, w drugą rękę ciężki młot i uderzył. Uderzało mocno serce Kościuszki i taka się w tej kuźni serca i kowalskiego młota rozegrała rozmowa.

Młot dźwięczał:

Dziń! Dziń! Dziń!

Witaj nam!

A iskry zaszumiały: Czy już czas?

Serce Kościuszki biło głucho: Idę.. na wygnanie... na tułaczkę.

— Dlaczego? Dlaczego uciekasz?.

Trzasnął snopem ognia młot.

Coś się w rytmie serca pomieszało, jakieś słowa nadziei i rozpaczy naprzemian się plączą.

W dwanaście godzin musi opuścić Galicję — brzmi rozkaz z Wiednia.

Musi uciekać na Zachód, przekraść się pod przybranym nazwiskiem przez Kraków.

— Jakież to nazwisko? — pyta młot.

— Bieda, Tadeusz Bieda...

— Smutne, jak na wodza, nazwisko. Trzeba się było przezwać: Siła.

— Zwycięstwo... — zasyczały iskry.

— Albo śmierć... — uderzyło serce Kościuszki.

* * *

Sanie mkną przez Kraków.

Gdzieś w płatkach śniegu przelatuje niebem hejnał Mariacki.

Kościuszko patrzy na rynek, na wieżę ratuszową, rozpływającą się w białej mgle. — Nie widział nigdy tego miasta, a przecież teraz, kiedy je mija w pędzących saniach, zdaje mu się jakieś bliskie, dobrze znajome... czuje, że musi tutaj wrócić i do tej kuźni pełnej huku młota i migocących iskier.

* * *

W Lipsku oczekiwali Kościuszkę dawni przyjaciele. — I znowu rozpoczęły się nocne rozmowy, przygotowania do walki zbrojnej. Kościuszko obliczał siły. Polskie oddziały — to ledwie garstka, wrogowie — to armia...

Po naradzie z Kołłątajem jedzie Kościuszko do Paryża. Przybywa tam 21 stycznia 1793 roku, w dniu, w którym Francuzi ścinają swego króla. Paryż zmienił się w jeden wielki sąd stuleci. Nikt nie myśli o dalekiej Polsce, nie ma czasu na pomoc dla powstania. Zresztą Francuzi sami nie otrzymali pomocy, sami sięgnęli po wolność i sprawiedliwość.

Kościuszko podąża w dalszą drogę.

Jej szlak wiedzie do Włoch, przez Florencję, Rzym, Neapol, wreszcie w marcu wraca do Drezna. Tam zapadną ostatnie decyzje. Wysłańcy z kraju uklękną przed Kościuszką i złożą w jego ręce najwyższą władzę.

— Jakież słowa, jakie hasło mamy zawieźć do Ojczyzny? — zapyta jeden z nich.

— Zwycięstwo albo śmierć — odpowie Kościuszko.

* * *

I stało się, że w marcu roku 1794, w pierwszych roztopach wiosennych, jechał Kościuszko do Krakowa drogą przez Bronowice.

Wstąpił do kuźni, rozejrzał się i spostrzegł opartą w kącie wiotką kosę.

— Kowalu, kujcie kosy — powiedział.

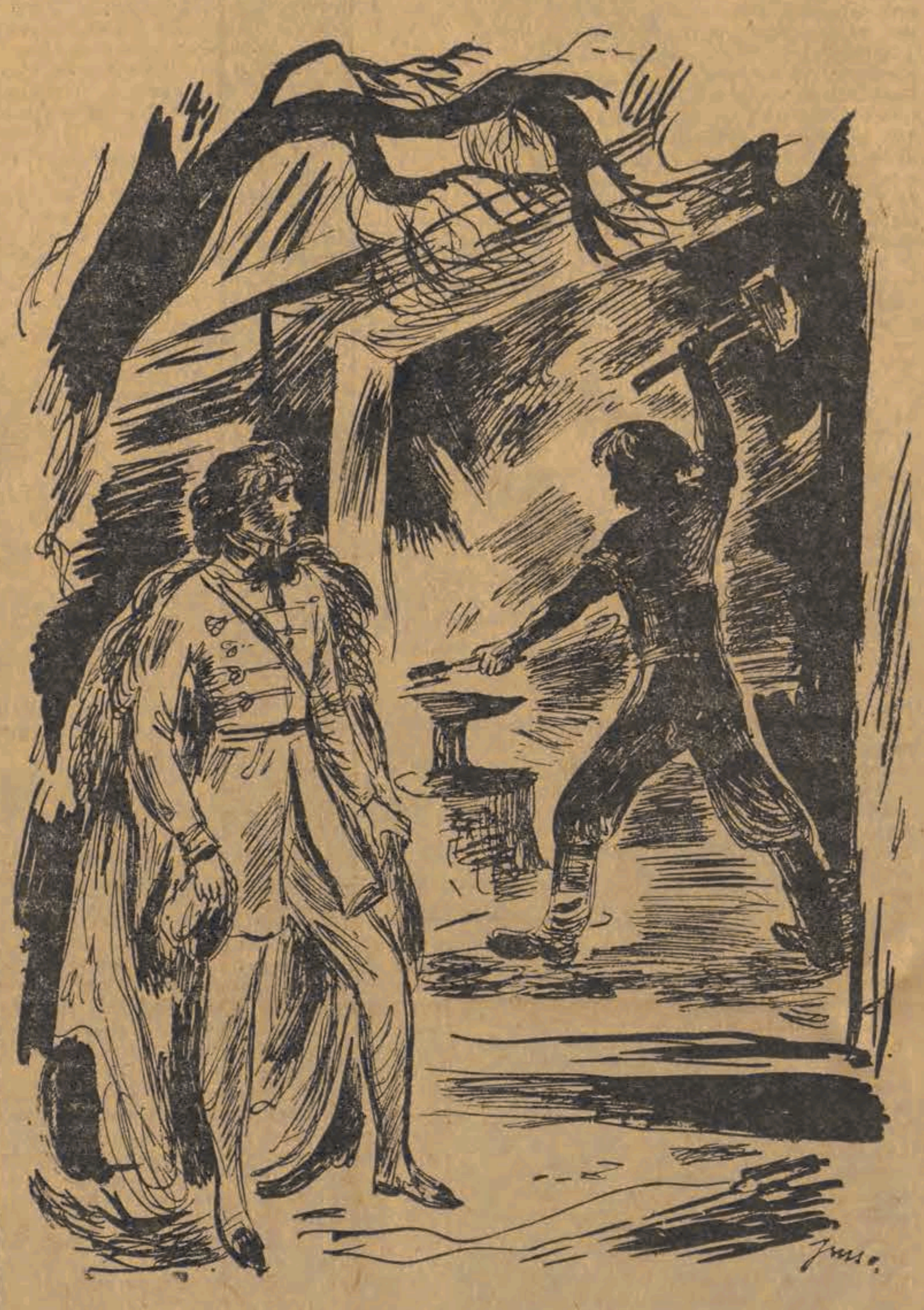
— Przecież jeszcze nie czas — zdziwił się kowal — do żniw daleko.

— Kujcie kosy na mocno — przykazał Kościuszko — bo przyjdzie wam kosić nie zboże, a chwasty.

— Jak czas, to czas — powiedział kowal i chwycił mocno ręką za młot.

* * *

A kiedy następnego dnia na rynku Krakowskim przysięgał naczelnik Kościuszko, kiedy się w kościołach rozdzwoniły dzwony, odpowiedziały im radosnym dźwiękiem chłopskie kuźnie, w których kuło kosy na wielkie żniwo, na Racławicki bój.



ELZBIETA PAŃCZYSZYN



Sklepik CHRAPCIA

Na słonecznej polance, w starym lesie, założył sklepik Chrapcio.

Chrapcio był krasnoludkiem, a nazywał się tak śmiesznie dlatego, że przez sen chrapał bardzo głośno. Mieszkał w tym lesie długo, znali go już wszyscy mieszkańcy. I wszyscy chętnie u Chrapcia kupowali, bo nie musieli mieć wcale pieniędzy.

Siedział sobie Chrapcio w sklepie i sprzedawał. A za co?

Posłuchajcie!...

Zaledwie słoneczko wstało, w kasztanowym domku Chrapcia zaczyna się ruch. Po chwili otwiera się sklepik. Chrapcio wywiesza szyldzik z napisem „Mleczna Droga". To jest firma. Przed sklepikiem rośnie dzwonek. Wystarczy pociągnąć leciutko za pręciki, a już słychać: dzyń, dzyń, dzyń.

Do sklepu wchodzi Motylek. „Czego sobie życzysz Motylku?" — pyta uprzejmie Chrapcio. „Proszę o naparstek pudru".

— „W jakim kolorze?"

— „Białym" — odpowiada Motylek — „muszę posypać sobie skrzydełka, bo wczorajszy deszczyk zmył z nich puder".

Chrapcio nasypał pudru w naparstek i podał Motylkowi.

— „Ile płacę?" — pyta Motylek.

— „Trzy krople różanego soczku".

— „Proszę bardzo".

— „Dziękuję. Dowidzenia".

Motylek wychodzi a do sklepu przychodzą inni klienci.

Przyszła pszczółka zmęczona, bo skrzydełka miała mokre.

— „Proszę o promień słońca, dam ci za to miodu".

Przyfrunął słowiczek rozśpiewany.

— „Daj mi Chrapciu litr ptasiego mleka, za trzy trele".

— „A ja proszę o kilogram odwagi" — mówi skromnie Zajączek — „przyniosłem ci za to czterolistne szczęście w koniczynie".

Klienci przychodzą, wychodzą, a Chrapcio wciąż waży i mierzy, pakuje i przyjmuje zapłatę.

Przyszedł niedźwiedź kudłaty, ale sklepik jest dla niego za mały.

Wejść nie może. Woła więc przez okienko: „Sprzedaj mi Chrapciu łut szczęścia, bo od tygodnia nie znajduję miodu".

Chrapcio wyniósł Misiowi przed sklep łut szczęścia i mówi:

— „To kosztuje pięć kg siły".

— „Drogo!" — mruczy Niedźwiedź, ale płaci i idzie dalej zadowolony.

A klientów co raz więcej. Przyszła wiewiórka po torebkę niebieskich migdałów. Przyszedł ślimak po ser na pierogi... Już późno, już wieczór zapada, a Chrapcio wciąż jeszcze sprzedaje.

A kiedy wreszcie zdecydował się zamknąć swój sklep, przyfrunął mały Elf. Miał błękitne skrzydełka i srebrzysty głosik:

— „Sprzedaj mi, Chrapciu ,dwie tony śmiechu".

— „Tak dużo?" — zdziwił się Chrapcio.

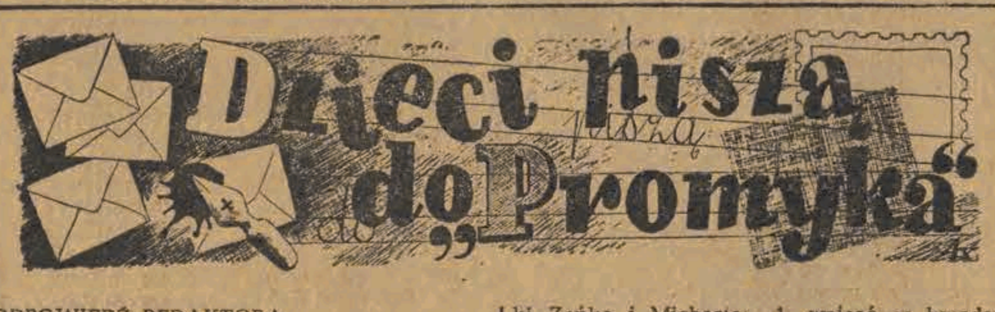
— „To dla wszystkich chorych dzieci. Dużo ich teraz choruje" — wytłumaczył Elf.

— „Ale przecież nie udźwigniesz wszystkiego, to bardzo ciężkie" — zmartwił się Chrapcio.

— „To nic, wezmę pod skrzydełka, silny jestem".

— „A ja dodam ci jeszcze kilogram siły, żebyś mógł łatwiej udźwignąć, a dla dzieci dam ci różanego soczku w buteleczkę, bo to bardzo zdrowe. Nic od ciebie za to nie wezmę, bo ja też bardzo lubię dzieci".

Pofrunął Elf. Chrapcio podumał chwileczkę i zamknął sklep. Niedługo potem rozległo się z kasztanowego domku głośne chrapanie.



ODPOWIEDŹ REDAKTORA.

Zenek i Michaś Młynczak z Żarów koło Żagania piszą, że listy czytelników zajmują za dużo miejsca i proponują, by zamieszczać tylko odpowiedzi Redaktora, miejsce zaś zwolnione wykorzystać na łamigłówki i rebusy. Co wy na to, drodzy czytelnicy? stanowisko Redakcji było wprawdzie odmienne i dlatego wprowadziliśmy dział **„dzieci piszą do „Promyka"**, gdyby jednak większość naszych czytelników była tego samego zdania co bracia Młynczak, musielibyśmy poważnie pomyśleć o tym. Czekamy na Waszą odpowiedź. A niezależnie od niej — macie oto dwie łamigłówki Zeńka i Michasia: 1. wpisać w kwadrat cyfry od 1—9 — po trzy cyfry w rzędzie — by pionowo, poziomo, wspak i na krzyż wypadło 15.

2. tak samo — tylko po pięć cyfr w szeregu i od 1 do 5.

* * *

Zenon Obligacz, Hanka Urbaniak, Gienek Smoczyński, Leszek Krukulak.

Dziękujemy za listy. Pisujcie częściej, a o książki na „gwiazdkę" bądźcie spokojni.

Krysia Ulikówna.

Dzięki za pozdrowienia. Zagadki i reb. przyślij.

Redaktor.

Nasz dział NAUKOWY

Dr. Alicja Simon
Docent Uniwersytetu Łódzkiego

Pielęgnujmy muzykę śląską - wielki skarb naszej kultury

Na krótko przed ogólną akcją ruchu wolnościowego 1848 roku uczony i jednocześnie zapalony działacz społeczny, Rudolf Virchow (1821—1902) rodem z Pomorza, który miał zostać później patologiem o światowej sławie, wysłany został z ramienia rządu pruskiego na Śląsk, w celu zdania sprawy z panującej w tej dzielnicy epidemii tyfusu. Raport Virchowa zasługuje po dziś dzień na uwagę, gdyż oparty jest na dokładnej znajomości historii Śląska i ogólnych warunków miejscowych w epoce ucisku germańskiego. Uczony rzecznik haseł Rewolucji Francuskiej i późniejszy groźny przeciwnik Bismarka na terenie parlamentu, stwierdził w owym memoriale, że *zdrowotny stan Ślązaków pozostaje w genetycznym związku z polityką rządową na tych ziemiach, sprzeczną z duchem wolnościowym epoki* i jej dążeniami do reform społecznych. Całe zło tkwi, według kompetentnego świadectwa Virchowa, w narzuceniu tej dzielnicy warunków narodowościowych, oświatowych i społeczno-ekonomicznych, powodujących mizerny byt ludności i wymagających gruntownej reorganizacji.

SŁOWA PRAWDY

„Ślązkowi należy dać prawo własnego języka, polskich nauczycieli, książki i urzędników, *a najlepiej oddać Śląsk tym, do których należy, to jest Polakom*" *). Wymowny ten argument nie trafił do przekonania sfer rządowych, odpowiedzią były nowe represje w stosunku do ciemiężonego narodu.

Dziejowej sprawiedliwości stało się zadość dopiero w sto lat później, czyli w naszej epoce i zaledwie dwa lata temu, po ostatecznym rozgromieniu hord teutońskich, i na skutek klęski, poniesionej przez nie w walce na śmierć i życie z żywiołem słowiańskim.

Obecnie powrót oderwanych ziem piastowskich do Macierzy jest faktem dokonanym, przypieczętowanym krwią poległych za Polskę bojowników. Kulturalnie i gospodarczo tworzą one *nierozerwalną całość* z wszystkimi innymi dzielnicami Rzeczypospolitej.

Przerzedzona na skutek wojny i nieludzkich prześladowań rdzenna ludność polska zajęła na tych obszarach należne jej miejsce obok milionowej rzeszy świeżych osadników, przybyłych ze wszystkich stron kraju i z emigracji aby zaludnić dzielnice odebrane najeźdźcy.

PIEŚŃ LUDOWA

Pomimo krótkiego czasu od dziejowego przewrotu, odzyskane ziemie mają już wyraźnie polskie oblicze we wszystkich dziedzinach życia. Rozbrzmiewa też na nowo pieśń rodzima, tworzona przez kompozytorów lub bezimienna — *ludowa*. Jest ona wspólną własnością wszystkich pokoleń ludności, osiadłej na tej ziemi, jak otaczający ją krajobraz i cała kultura narodowa. Stanowi z nią jedną wielką całość.

Polskie melodie ludowe mają *nieprzebrzmiałą wartość estetyczną,* a za rozpowszechnieniem klejnotów regionalnych przemawia nie tylko kult dla przeszłości, ale i szereg innych argumentów. Nie ma powodów, aby jakikolwiek zabytek polskiego folkloru muzycznego ulec miał zapomnieniu lub bywał zaniedbany w użyciu. Artystyczne podniety z polskiej muzyki ludowej zbyt są znane, by je tu podkreślać. Wystarczy wspomnieć o Chopinie. Miejsce, jakie zajęła twórczość genialnego kompozytora w wszechświatowej muzyce, *wniosło naszą muzykę ludową na arenę świata.* Chopin szczyci się swą więzią z duchem ludu polskiego i z dumą podnosi w jednym ze swoich listów (1831 r.) *„po części doszedłem do czucia naszej narodowej muzyki".*

W naszej współczesnej epoce najwybitniejszy przykład wniknięcia w natchniene ludowe daje Karol Szymanowski. On to nadał ten kierunek pokoleniu, któremu przewodził.

Przejęcie się pieśnią ludową *pogłębi uczucia dla nowo odzysaknej ziemi.* Zadokumentuje też przekonywująco i dobitnie, że wrócił prawdziwy syn tej ziemi, a nie przybysz, niesłusznie roszczący sobie do niej prawo.

Wchłonięcie odrębności regionalnych nie przedstawia trudności nie do pokonania dla członków jednego plemienia. Przy pomocy kontaktów w szkole oraz na terenie społecznym można je szybko opanować. Wiele też mogłyby tutaj zdziałać objazdy śląskich chórów, propagujące muzykę śląską tam, gdzie ją znają niedostatecznie.

SYMBOLE ŚLĄSKA

Żyjemy pod znakiem pracy i zbiorowości, a chyba nic nie jest wyraźniejszym *symbolem Śląska, jak praca i śpiew zbiorowy.*

Zżycie się z sobą wśród środowisk nowych pójdzie szybko przy śpiewie i muzyce zespołowej, a sposób ten będzie też po myśli polskiej racji stanu.

Powróciliśmy na Śląsk, gdzie od wieków dźwięki rdzennej muzyki przenikają całą naturę. Wpleciona w znojne życie i szary byt Ślązaków muzyka okraszała je przez sześć wieków niewoli i nigdy nie zamierała. Odrębność melodii śląskich i ich *urok budzą zachwyt powszechny.* Znają ją od dawna za granicą okryły się wcześnie sławą za pośrednictwem znanych kompozytorów i teoretyków muzycznych.

Ludowe rytmy taneczne polskie 16-go i 18-go wieku uwzględniali w swoich „chorea polonica" na wielką skalę kompozytorzy niemieccy i francuscy. W 18-tym wieku czerpał obficie natchnienie z muzyki polskiego ludu kompozytor niemiecki, Jerzy Filip Teleman (1681—1767). Popularny rywal Bacha, przebywając jako kapelmistrz w rezydencji magnackiej nad Odrą, poznaje ją w Żorach i w Pszczynie, a potem w Krakowie i rozgłasza jej chwałę w dziełach swoich i w sprawozdaniach o odniesionych wrażeniach artystycznych w Polsce.

Pod czarem jej piękna pisze w życiorysie swoim (wydanym w „Ehrenpforte" Mattlhesona), że „cudowne pomysły polskich pieśni tanecznych dostarczyć by mogły niejednemu kompozytorowi natchnienia twórczego na całe życie".

BOGATA PALETA MUZYKI REGIONALNEJ

Teraz gdy Śląsk oddano „tym, do których należy, to jest Polakom" (w sto lat po wyroku wydanym przez Virchowa) każdy nowy osadnik powinien poznać przede wszystkim *muzykę regionalną.* Znajdzie w niej wszelkie rodzaje, które po dziś dzień nas interesują, a więc m. in. pieśni żołnierskie, zawodowe, miłosne i obrzędowe, a rytmów i melodii całą bogatą paletę. W tonacjach dawnych i nowoczesnych odzwierciadlają się epoki — podobnie jak w archaiźmie tonacji kościelnych i motywów etnograficznych, nie mieszczących się ani w Dur ani w Moll. Cechy charakterystyczne występują *w najróżniejszych odmianach.*

W treściwej swej rozprawie pt. „Socjologiczne podłoże śląskiej pieśni" (wyd. Instytutu Śląskiego, Katowice, 1935 rok) prof. dr Józef Reiss rozpatruje pieśń tę wszechstronnie, przypomina też m. in. działalność chórów śląskich w czasach niewoli i później, gdy część Śląska została przywrócona Polsce. Skuteczna ich polityki muzyczna w oporze przeciw germanizacji służyć tu może przykładem, w jaki sposób *związać za pomocą pieśni warstwy sobie obce i zbliżyć je do ludności rdzennej.*

Zbiory pieśni śląskich podane u Reissa, począwszy od pamiętnego wydawnictwa dra Rogera pt. „Pieśni ludu polskiego na Górnym Śląsku z muzyką", Wrocław 1863 r., zbogacone są od tej pory jeszcze nowym, cennym materiałem. Leży w nich bogata treść dla studiów, ale starajmy się wykorzystać ją także w praktyce, by bezpodstawowy stał się zarzut, często cytowany i użyty przez ks. Gregora w 1881 r. w stosunku do badań nad Kulturą Śląska:

„Długo Śląsk nasz ukochany
bez wszelkiej obrony
został od swych zaniedbany,
od obcych wzgardzony".

Poezja śląskiej muzy rozlegać się winna głośno, by skąska pieśń ludowa nie została li tylko nagrywanym zabytkiem i w formie konserwy muzealnym pokazem.

Wówczas zatriumfuje muzyka piękna nad pospolitym przebojem, który jest obcy duchowi Śląska i swym dźwiękiem szpeci krasę starych dzielnic i czarującej przyrody.

*) Rudolf Thiel „W walce ze śmiercią i diabłem". Sylwetki wielkich lekarzy. Str. 321 — przekł. prof. dra Z. Szymanowskiego. Warszawa, M. Fruchtman, 1934 r.

List zza grobu

Magazyn krwawych łupów niemieckich

Wstrząsające odkrycie w Wałczu w lutym 1945 r.

Starodawne, bo z 12-go wieku miasto polskie *Wałcz* przezwali Niemcy Deutsch-Krone, widocznie dlatego, że znajdował się tam zameczek myśliwski jednego z Hohenzollernów. W pierwszych dniach lutego 1945 r. oddziały polskie, kontynuując natarcie na „Wał Pomorski" razem z piechurami radzieckimi, w brawurowym ataku wyrzuciły z miasta Niemców. Sztab I-ej Armii stanął w Wałczu i stąd kierowano akcją uderzeniową na „Wał Pomorski", o potem w kierunku na morze Bałtyckie i Kołobrzeg.

Jak zwykle w nowych miejscowościach, chodziło się po ulicach wyludnionego i mocno wypalonego miasta, zaglądało do domów. Uderzyło jedno: w sali pariafialnej obok kościoła katolickiego znajdował się *skład jakichś rupieci.* Cała hala (bodaj największa w miasteczku) tonęła w powodzi bielizny, ubrań i butów. Pokład tych brudnych przedmiotów sięgał do półtora metra. Poszedłem raz do tej sali i na patyku podniosłem jedną z koszul. Była zakrwawiona. Widać ślad kuli. Wylotowy otwór dość duży i wyraźny, *z plamami krwi.* Na spodniej stronie kołnierzyka napis głosił: *„E. Gordon, Lublin, Krakowsike Przedmieście..."*

Zrozumiałem. Były to przedmioty, należące niegdyś do *ofiar obozu zniszczenia w Majdanku.*

Zaciekawiony tym odkryciem zapytałem na drugi dzień Niemki, która — jak wszystkie pozostałe w mieście mieszkanki — przychodziły sprzątać na kwaterach oficerskich. Stara kobieta, z siwiejącymi włosami na skroniach, opowiedziała głosem spokojnym i nie pozbawionym całkowitego obiektywizmu:

— Co kilka tygodni przychodził do Deutsch Krone pociąg, składający się z kilkudziesięciu wagonów, naładowany bielizną i starymi, używanymi ubraniami. Powiązane były w osobne paczki po sto sztuk. Zwalano to wszystko w salach Domu Parafialnego, oraz w kilku większych salach miasteczka. Bywało, że warstwa starych ubrań i bielizny sięgała pułapu sal. Ostatni taki transport przyszedł w ostatnich dniach grudnia 1944 roku. Rozeszły się wtedy nawet pogłoski, że ma być przeznaczony na „Winterhilfe" (komitet pomocy zimowej...).

— A poprzednie transporty?

— Inne transporty miały bardziej urozmaicony charakter i cel. Zaraz po przybyciu i złożeniu w miejscach przeznaczenia przystępowały do roboty robotnice z mieszczącej się w mieście fabryki włókienniczej. Ubrania wełniane, względnie mające pewien odsetek wełny, były natychmiast zabierane na platformy i wywożone do fabryki, gdzie rozdzierano je na specjalnych paździerzach. Bielizny używano do różnych celów również w fabryce tekstylnej. Niejednokrotnie co lepsze sztuki bielizny szczególnie jedwabnej, wędrowały do szaf i komód mieszkańców miasta. W tych wypadkach dawało się robotnicy, zajętej przy segregowaniu ,30 czy 50 fenigów, a ona już w sobie wiadomy sposób dostarczała do mieszkań żądane przedmioty.

W ten to prymitywny sposób ubrania czy bielizna osób zamordowanych w obozach *Majdanka i Oświęcimia, Treblinki i Radogoszcza,* szły do Rzeszy na mundury i bieliznę dla żołnierzy niemieckich — tak samo, jak zmielone kości ludzkie, stawały się kompostem, użyźniającym ogrody róż przed oknami katów niemieckich lub pola kapusty...

Spytałem wreszcie starą Niemkę czy wie, skąd pochodziły te przedmioty, czy wie, że krew na nich — to była *krew ofiar obozów zniszczenia,* gdzie przed spaleniem w piecach krematoryjnych rozbierano ofiary z ubrania i kosztowności?

Nie, nie wiedziała i była bardzo zdziwiona. Słuchała tego z dziwnym wyrazem twarzy, w którym przeważało niedowierzanie, żeby takie rzeczy były w ogóle możliwe na tym najpiękniejszym ze światów.

* * *

Powracałem niejednokrotnie do tego miejsca, do tej góry przedmiotów. Coś mnie tam ciągnie, jakiś mus nieodparty. Po prostu obsesja. Gdy przyjeżdżałem do Wałcza, zawsze znajdowałem chwilę czasu, by wpaść na kilka minut i popatrzeć na sterty ubrań, bielizny i bucików.

Raz uderzyły mnie misterną robotą małe, dziecinne buciki. Poplamione były (prawy bucik) krwią, która widocznie cieniutkim strumykiem spływać musiała po łydce. Wziąłem je do ręki. Wysunęła się z głębi mała karteczka, ukryta tam widocznie głęboko, jeżeli mogła przejść tak daleką drogę z Majdanka do Wałcza.

Dzień był pochmurny i wietrzny jak zwykle bywają dni lutowe na Pomorzu Zachodnim. Podreptałem po bagnie bieliźnianym do okna i z trudem udało mi się odcyfrować kilka zdań *tego listu zza grobu,* pisanego dużymi, dziecinnymi literami:

— Kochana Mamusiu! Dlaczego Cię nie widzę... (krople krwi i błota zamazały dalszy ciąg)... Bili mnie i inne dziewczynki z naszego bloku także... Żeby im powiedzieć o jakiejś Hali... Co się z Tobą dzieje? Czy i Ciebie, kochana Mamusiu, także bili?... (Znów kilka nieczytelnych linijek listu. I potem zakończenie bardziej czytelne)... Pozdrów Mietka i Józię, jeżeli są z Tobą! Ja trzymam się dzielnie... Jak wyjdę i zobaczymy się — to wam więcej opowiem. Ściskam Cię, Kochana Mamusiu, i całuję aż milion razy... Iza..."

Odtąd już nigdy nie zaglądałem do sali parafialnej przy kościele w Wałczu.

T. Jacek Rolicki.

30-lecie Armii Czerwonej

Uroczystości w dniu 23 lutego

W dniu 23 lutego 1948 r. przypada *doniosła rocznica Trzydziestolecia istnienia Armii Radzieckiej.*

Miesiąc luty zarazem wiąże się z rocznicą *wielkiej ofensywy zimowej 1945 r.,* w wyniku której wyzwolone zostały przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie *ziemie polskie od Odry do Nysy Łużyckiej.*

W związku ze Świętem Armii Radzieckiej Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej wspólnie z organizacjami politycznymi, zawodowymi, społecznymi i młodzieżowymi podjęło szeroko zakrojoną działalność, mającą na celu dokładne *zapoznanie społeczeństwa polskiego z historią i ludowym charakterem Armii Radzieckiej,* z decydującą rolą, jaką Armia ta odegrała w wyzwoleniu krajów słowiańskich i w ostatecznym zwycięstwie nad hitleryzmem oraz ze znaczeniem Związku Radzieckiego, jako *największej potęgi pokojowej świata.*

W całym kraju odbędą się okolicznościowe uroczystości, zostaną urządzone specjalne popaganki i odczyty w świetlicach robotniczych i wiejskich.

Równocześnie w ramach tej akcji odbędzie się uroczyste przekazanie *opieki* nad rozsianymi po całym kraju *mogiłami poległych żołnierzy radzieckich i polskich* organizacjom społecznym, młodzieżowym, względnie powołanym w tym celu Patronatom lub też poszczególnym osobom.

Plan Inwestycyjny Min. Oświaty

Szkolnictwo — Wydawnictwa — Biblioteki

Plan Inwestycyjny Ministerstwa Oświaty na rok 1948, omawiany na sejmowej Komisji Planu Gospodarczego, zamyka się *kwotą 1.923 milionów złotych.*

Na szkolnictwo zawodowe wydatkowane będą *493 miliony złotych,* na akademickie — *421 milionów zł.* Specjalne sumy zostały przeznaczone na stworzenie 12 schronisk i 10 zakładów wychowawczych. Instytucje te powstaną celem właściwego rozwiązania sprawy przestępczości nieletnich.

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych w roku 1948 mają zapewnić pełne zaopatrzenie szkoły podstawowej w książki szkolne. Ponadto dostarczyć mają w szerszej mierze podręczników szkołom średnim ogólnokształcącym zawodowym i akademickim. Na inwestycje PZWS przeznaczono sumę 148 milionów zł. Państwowe Zakłady Pomocy Szkolnych dostarczą w roku bieżącym urządzeń i pomocy szkolnych na przeszło 1 miliard złotych. Referent planu inwestycyjnego Ministerstwa Oświaty, poseł Mitura, omawiając stan czytelnictwa w kraju wysunął wniosek, aby do ustawy o bibliotekach zostało opracowane rozporządzenie wykonawcze, które nałożyłoby na samorząd obowiązek uchwalania w swych budżetach odpowiednich sum, przeznaczonych na utrzymanie i rozwój bibliotek samorządowych. Ponadto należałoby powołać do życia Państwową Radę Książki, składającą się z przedstawicieli instytucji państwowych, społecznych i Związków Zawodowych. Zadaniem Rady byłoby przede wszystkim opracowanie ogólnego planu inwestycyjnego książek i uporządkowanie rynku wydawniczego.

Pomoc dla dzieci i matek

Uzgodniony z Rządem polskim plan pomocy dla dzieci, dorastającej młodzieży, kobiet brzemiennych oraz matek karmiących w ramach Międzynarodowego Nadzwyczajnego Funduszu Dziecięcego przewidywał na okres półroczny dostawę następujących ilości produktów żywnościowych: 596.601 kilogramów mleka pełnego, 4.247.328 kg mleka chudego, 2.419.473 kg mięsa, 943.599 kg smalcu i margaryny, 176.670 kg tranu.

W okresie od października do końca ubiegłego roku na poczet powyższych dostaw nadeszło do portów polskich 16 statków. W styczniu br. — 2 statki, które przywiozły 95 ton mleka pełnego, 3.835,5 ton mleka chudego, 840,6 ton mięsa, 202,1 ton smalcu, 129,7 ton margaryny, 66,7 ton tranu i 86,7 ton mydła.

Poza tym awizowano jeszcze 3 statki z ładunkiem ca 300 ton mięsa, 484 ton smalcu, 52 tony tranu, 345 ton mleka pełnego.

Należy dodać, że produkty powyższe są rozprowadzane na cele dożywiania dzieci za pośrednictwem zainteresowanych instytucji pod kontrolą kompetentnych Ministerstw oraz organizacji społecznych i politycznych.

Nowe osiedle w Łodzi

228 rodzin uzyska dach nad głową

C. Z. P. Wł. buduje domy na Stokach

Napewno nie wszyscy nasi Czytelnicy wiedzą, że *na Stokach powstaje nowe osiedle*. Jak grzyby po deszczu — rosną *domki dla pracowników Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego.*

W roku ubiegłym *pismo nasze zwróciło uwagę w jednym z artykułów na całe bloki niewykończonych domków, znajdujących się na Stokach przy ulicach Pieniny i Górskiej.* Domki te posiadały fundamenty i mury, częściowo stały pod dachem a nikt nie interesował się nimi. Pisaliśmy wówczas, że w czasach, kiedy Łódź cierpi na brak mieszkań, należałoby budowę tych domów doprowadzić do końca i zapewnić dach nad głową rzeszom pracujących. Apel nasz nie pozostał bez echa. *Domkami zajął się Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego, kolejarze i pocztarze.*

Wstępne prace budowlane w blokach CZPWł — to znaczy plany, kosztorysy, sprowadzanie niezbędnych materiałów — rozpoczęto w miesiącu czerwcu ub. roku. Przez kilka miesięcy letnich, jesiennych i nawet zimowych, bez przerwy trwała robota i już *w najbliższych dniach pierwszy blok zostanie oddany do użytku. 15 lutego* wprowadzą się tam pracownicy CZPWł. wraz z rodzinami, *25 lutego* zostanie wykończony całkowicie drugi blok, a wszystkie — to znaczy *7 wielorodzinnych domów, zostanie, zgodnie z obecnym planem, ukończonych do 25 maja br. W sumie bloki obliczone są na 228 rodzin.* Licząc na rodzinę przeciętnie 4 osoby — bloki pomieszczą około 1000 osób.

Przeciętny koszt wykończenia średniego bloku wynosi przeszło 23,5 mil. zł., a całe *osiedle będzie kosztowało około 130 milionów zł.*, wliczając w to roboty budowlane i instalacyjne.

Bloki są jednopiętrowe, kryte dachówką, mieszkania na parterze i pierwszym piętrze — jednopokojowe z kuchnią i dwupokojowe z kuchnią. Wszędzie podwójne okna, centralne ogrzewanie, łazienki, kanalizacja. Pokoje jasne i widne, w kuchniach bojlery na gorącą wodę. Ściany są już wysuszone, bo przez cały czas trwania robót zimą czynne jest centralne ogrzewanie. Podłogi, złożone z wąskich desek, imitują posadzkę. Będą one raz gruntowane, co ułatwi gospodyniom utrzymanie czystości i porządku. W piwnicach, które właściwie sprawiają wrażenie nowoczesnych suteryn, mieści się kotłownia, która uruchamia centralne ogrzewanie, oraz obszerne komórki dla poszczególnych mieszkań do przechowywania zimowych zapasów. Również w piwnicy znajduje się nowoczesna pralnia z wmontowanym w piec kotłem do gotowania bielizny. Wszędzie instalacje elektryczne.

CZPWł. projektuje w jednym z bloków *zorganizowanie spółdzielni,* która zapewni mieszkańcom osiedla zakup niezbędnych artykułów na miejscu.

Domki rozmieszczone są na dużej przestrzeni. Latem powstaną tu ogródki działkowe i skwery.

Jedyną wadą osiedla jest *brak wygodnego połączenia z miastem:* dojazd tramwajem Nr 6 do ostatniego przystanku, a stamtąd przez przeszło pół godziny trzeba iść piechotą. Na razie CZPWł. postanowił wozić swoich pracowników do pracy i z pracy autami, a w Zarządzie Miejskim złożone już są *plany uruchomienia linii tramwajowej na Stoki.* Miejmy nadzieję, że projekt linii tramwajowej zostanie jak najszybciej urzeczywistniony. Przed tym jednak *warto byłoby uruchomić stałe autobusy, choćby nawet ciężarówki,* ułatwiające szybkie połączenie z miastem.

Nowe bloki na Stokach stanowią poważny dorobek w dziele odbudowy Łodzi. Oby miastu naszemu przybywało jak największej takich budynków!

M. Z.

Fuzje wielkich Central Spółdzielczych

Jak donosiliśmy, 4. bm. na Walnym Zgromadzeniu Centrali Gospodarczej i Spółdzielni Pracy zapadła decyzja w sprawie połączenia się z powołanym niedawno do życia Związkiem Spółdzielni Wytwórczych i Pracy, który w myśl zasad przebudowy spółdzielczości zjednoczy wszystkie tego typu spółdzielnie istniejące w kraju. C. G. Sp. Pracy skupiała dotychczas 47 procent wszystkich istniejących spółdzielni Pracy. Obroty Centrali zrzeszonych spółdzienli osiągnęły w roku ubiegłym sumę ponad 11 miliardów zł. Nowy Związek, który połączy wszystkie Spółdzielnie Pracy, będzie kierował ich planową gospodarką i pełnił funkcje rewizyjne. Do związku przystąpiło już uprzednio Centralne Zjednoczenie Spółdzielni Przemysłowych. W ten sposób dzięki fuzji dwóch wielkich Central Spółdzielczych ramami Związku Spółdzielni Wytwórczych i Pracy zostało objętych 757 placówek spółdzielczych.

Roboty interwencyjne w pełnym toku

Podwójny cel osiągnięty

Zatrudnienie sezonowców i porządek w mieście

Już od miesiąca trwają na terenie miasta *roboty interwencyjne, które ciągnąć się będą jeszcze przez luty i marzec.* 22 miliony 404 tysiące złotych przydzieliło na nie Ministerstwo Opieki Społecznej, widząc w robotach tych *podwójny cel.*

Pierwszym było *zatrudnienie wszystkich pracowników sezonowych,* którzy byliby w zimie zwolnieni z pracy. Na robotach interwencyjnych pracuje w tej chwili około 400 osób i dzięki temu po raz pierwszy dorywcze prace porządkowe, w które wciągany był najczęściej czynnik społeczny, nabrać mogły stałego i ciągłego charakteru. Wyjdzie to przede wszystkim na dobre miastu, którego wygląd już od dawna prosił się o gruntowne porządki.

Z przydzielonych 22 milionów trzy Wydziały Zarządu Miejskiego czerpią pieniądze na roboty.

Wydział Odbudowy zaangażował się przy remoncie baraków na ulicy Kątnej, gdzie stanąć mają, jak już obszerniej o tym kiedyindziej donosiliśmy, przedszkola i świetlice dziecięce.

Wydział Plantacji i Komunikacji zajął się w pierwszym rzędzie porządkowaniem miasta, a — ściśle mówiąc — oczyszczaniem byłego Ghetta. Zaangażowanych specjalnie na ten cel w Wydziale Plantacji około 200 ludzi pod nadzorem personelu technicznego Wydziału, oczyszcza w tej chwili chodniki ulicy Nowomiejskiej przy Wolborskiej, gdzie dotychczas zwały gruzów nie pozwalały na swobodny ruch przechodniów. Gruz z ulic zwożony jest do dwóch zsypisk, jednego u wylotu ulicy Westerplatte i drugiego na tak zwanym Kusym Kącie przy rogu Źródłowej i Spornej.

„Biały węgiel" daje energię Łodzi

Górskie potoki poruszają krosna i wrzeciona

Nie jeden z czytelników zdziwi się napewno, gdy się dowie, że przemysł łódzki pracuje **„na białym węglu"**.

Ostatnie ulewne deszcze spowodowały, że wezbrały liczne potoki górskie, zasilające zbiornik wody w Rożnowie. Dzięki temu mogła elektrownia wodna w Rożnowie znacznie rozszerzyć produkcję energii elektrycznej. Dawniej te ilości energii, które przekraczały miejscowe potrzeby konsumcyjne przepadały bezużytecznie. Dziś nadwyżki energii elektrycznej kierowane są na Śląsk, a stąd linią wysokiego napięcia Śląsk—Łódź przesyłane są do Łodzi, gdzie uruchamiajają maszyny w naszych fabrykach i oświetlają nasze mieszkania.

Dzięki temu może Elektrownia Łódzka wyłączać kilka kotłów i część turbin, co, rzecz prosta, przyczynia się do znacznych oszczędności w zużyciu węgla.

Energia wyprodukowana w elektrowni wodnej jest kilkadziesiąt razy tańsza od energii wytworzonej w elektrowni cieplnej.

Uruchomienie linii Śląsk—Łódź zrealizowało więc **fantastyczny pozornie plan. Potoki i rzeki górskie poruszają krosna i wrzeciona, oświetlają ulice i mieszkania w dalekiej Łodzi.**

INTERPELACJE naszych czytelników

Wygórowane żądanie za remont domu

Tow. Redaktorze! Część domu przy ulicy Żeromskiego 9, będącego pod opieką Zarządu Nieruchomości — zawala się w niemiłosierny sposób. W mieszkaniach dwu oficerów WP i jednego profesora Uniwersytetu podłogi zarywają się i grożą upadkiem. Przed kilkoma miesiącami ustawiono w tych mieszkaniach liche stemple, podpory itp. „przyrządy ratunkowe", które, niestety, *nie zaradziły zupełnie sytuacji.*

Na nasze domagania się remontu — Zarząd Nieruchomości oświadczył, że *remont ma kosztować 400.000 złotych.* Zarząd gotów jest wyasygnować 200.000 zł, a drugie tyle mamy płacić my — trzej lokatorzy. *Na jednego wypada więc około 70 tysięcy złotych.*

Skąd mamy wziąć takie horendalne sumy? Czy grać na loterii — w oczekiwaniu na upragniony milion?

Mieszkania zawalą się napewno, pociągając ruinę całego domu. Uważamy więc, że albo cała kamienica powinna się złożyć na ten konieczny remont, albo też Zarząd Nieruchomości powinien inaczej kalkulować remont domów *i ściągać po prostu z wszystkich swoich podnajemców odpowiednie, drobne opłaty, które w sumie pozwoliłyby na podobne remonty kamienic łódzkich, bez „dobijania" poszczególnych lokatorów.*

Kto miał szczęście otrzymać mieszkanie w luksusowym domu — *powinien również pamiętać o tym, że inni tego szczęścia nie mieli. My, lokatorzy domu przy ulcy Żeromskiego 9 w Łodzi, nic nie jesteśmy temu winni, że właśnie takie mieszkania nam przydzielono. Uważam, że żądanie od człowieka pracy 70 tysięcy złotych na remont „magistrackiego" domu — to żądanie po prostu śmieszne nieodpowiedzialnych urzędników wyżej wymienionego Zarządu.*

Cz. Łęcki, ppor.

Upioru przeklętej pamięci

Fakt niby błahy — a jednak denerwujący

Tu i ówdzie widnieje jeszcze na publicznych miejscach napisy w języku niemieckim — pozostałości okupacji. Ludność polska reaguje niezwykle silnie na te ślady hitlerowskiego panoszenia się na naszych ziemiach. Są wypadki, że co gorętsi i niecierpliwsi, nie mogąc doczekać się skasowania tych śladów z murów miast, sami je zdzierają lub zacierają. Jasne jest, dlaczego nas te napisy rażą i dlaczego tak gorąco na nie reagujemy.

Gorzej natomiast jest, jeśli tak poważna instytucja, jak Poczta Polska, przesyła paczkę z narzędziami, nadaną z Krakowa w styczniu 1948 r. dla łódzkiej „Elektrobudowy" z nalepką, zaopatrzoną w następujący napis: „Krakau 7, Generalgouvernement".

Być może, wchodzą tu w rachubę względy oszczędnościowe, bo nawet taka nalepka o wymiarach 5 razy 7 cm też jest z papieru. W takim razie należałoby na niemiecki napis przyłożyć polski stempel, lub napis ten po prostu przekreślić. Zdawało by się — sprawa nieważna. — Bo cóż — ostatecznie kilka niemieckich wyrazów chociażby tak niesympatycznych, jak Krakau czy Generalgouvernement, pokutujących jeszcze 3 lata po wojnie na nalepkach urzędu pocztowego w Krakowie — nie wyrządza nikomu realnych szkód. Jednak sam fakt, że z tą nalepką zgłosili się w naszej Redakcji pracownicy „Elektrobudowy" ,oburzeni na urząd pocztowy w Krakowie, który posługuje się niemieckim językiem w obrocie paczkowym, mówi sam za siebie.

Już czas skończyć wreszcie z „Krakauami" i „Litzmannstadtami", które ludziom psują krew. Jesteśmy na tego rodzaju przekroczenia Poczty i innych instytucji szczególnie wrażliwi. I nie ma w tym nic dziwnego.

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

W PZPW Nr 1 wśród tkaczy pracujących na dwóch krosnach kortowych najlepsze rezultaty uzyskali: Szpakowska Anna (160 proc.) i Kossakowski Jan (161,5 proc.).

W PZPB Nr 2 osiągnęli: Fiterski Franciszek (148,7 proc.), Pająk Henryk (143,5 proc.) i Rymarczyk Wacław (143.5 proc.).

W PZPW Nr 3 na czoło wysunęli się: Kopeć Czesław (144.2 proc.) i Bilska Leokadia (141 proc.).

W PZPW Nr 35 wybili się: Staszewski Jan (146.2 proc.) i Raczyński Wojciech 145,2 proc.). W PZPW Nr 36 pierwsze miejsca zajęli: Łuczak Zygmunt (160 proc.), Bomba Henryk (158.3 proc.) i Pawlak Jan (154,7 proc.).

W PZPW Nr 38 uzyskali: Wojtczak Kazimierz (157.1 proc.) i Bromiński Kazimierz (135.7 proc.).

TABLICA zwycięzców

W PZPB w Rudzie Pabianickiej wśród tkaczy pracujących na 8 krosnach pierwsze miejsca zajęły: Ziółkowska Irena (185,1 proc.) i Majer Marta (171,5 proc.). a na „szóstkach" Tomazewska Maria (157,8 proc.) i Kubacka Zofia (153.9 proc.), a wśród prządek pracujących na 3 stronach: Nowak Anna (173 proc.) i Kociołek Helena (171 proc.).

W PZPB Nr 1 na „szóstkach" najlepsze rezultaty osiągnęły: Seweryniak Józefa (178 proc.). Pałczyński Stefan (172,9 proc.), Krzyżaniak Józefa (166,7 proc.), Ramus Anna (160,7 proc.) i Pyziak Anna 159,8 proc.) a na „czwórkach": Woźniak Władysława (155,8 proc.), i Dratwicka Anna (147,9 proc.). We współzawodnictwie zespołowym wyprzedził Stolarz Zygmunt (124.3 proc.) Stolarza Stefana (114.8 proc.).

Na przędzalni osiągnął Nowacki Ignacy (159,6 proc.), Nowak Józef (156 proc.) i Myszkowski Antoni 157.6 proc.).

W PZPB Nr 2 w przędzalni na 4 stronach wyróżniły się Olejniczak Bronisława (140,2 proc.), Olczyk Helena (139,8 proc.), Mucha Janina (138,4 proc.), Sinocha Apolonia (136,2 proc.) a na trzech stronach: Banasiak Władysława (141 proc). i Milska Henryka (136,8 proc.).

Wśród tkaczy pracujących na 6 krosnach osiągnęli: Ciuła Bronisława (171,1 proc.), Marczykowska Józefa (170.3 proc.), Juszczak Janina (160 proc.), a na „czwórkach" Baraniak Kazimierz (157,3 proc.), Kucharska Irena (155.7 proc.) i Śiwińska Melania (152 proc.).

W PZPB Nr 4 na 16 krosnach automatycznych wybiły się: Sobierajczyk Stefania (172 proc.) i Hoja Stanisława (175 proc.), a na „czwórkach": Sopiński Teofil (150,6 proc.). W PZPB Nr 5 na przędzalni na 3 stronach osiągnęły: Langner Weronika (182 pr.) i Nowacka Helena (158 proc.), a na czterech stronach: Góralska Janina (179 proc.).

Wśród tkaczek pracujących na 4 krosnach na czoło wysunęły się: Frączkowska Jadwiga (175.4 proc.), Pryczek Maria (173,1 proc.). Florczyk Magdalena 172,9 proc.), Wójcik Franciszka (172,5 proc.), Dziedzic Maria (172,5 proc.) Woźniak Maria (168,8 proc.).

W PZPB Nr 6 wśród prządek osiągnęły: Jagielska Helena (154,7 proc.). Pazik Kazimiera (142,1 proc.), Brożek Bolesława (139.6 proc.) i Dubel Irena (134,8 proc.), a na tkalni na „szóstkach" Andrzejewski Stanisław (161,7 proc.) oraz Matuszewska Wiktoria (161 proc.).

W PZPB Nr 7 wśród prządek wybiły się: Przewieź Teodozja (166,7 proc.) i Woźniak Maria (161,6 proc.), a na tkalni na „czwórkach" Grębowska Walentyna (163,1 proc.) oraz Leszczyńska Stanisława (160,7 proc.).

W PZPB Nr 14 wyróżniły się: Świątkiewicz Anna. Urbaniak Stanisława i Zawiślak Helena.

NA WOKANDZIE

Szofer — sprawca śmiertelnego wypadku przed Sądem

Okręgowy Sąd Karny rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę Zdzisława Dudzińskiego — szofera. Rozprawie przewodniczył sędzia Miętkiewicz, oskarżała prokurator Schwabowa, bronił mecenas Żmigrodzki.

W październiku ubiegłego roku oskarżony prowadził wóz Akademii Lekarskiej w Gdańsku. Przy zbiegu ul. Skorupki i Piotrkowskiej tramwaj zatrzymał się na przystanku. Szofer nie zahamował wozu i najechał na usiłującego wsiąść do tramwaju Józefa Tomaszewskiego. Tomaszewski karoserią wozu został odrzucony na słup ogłoszeniowy. Doznał on złamania podstawy czaszki. Po przewiezieniu do szpitala, zmarł.

Przewód wykazał, że szofer po wypadku starał się jaknajszybciej udzielić pomocy rannemu Tomaszewskiemu. Dzięki temu Sąd wydał stosunkowo łagodny wyrok. Dudziński został skazany na dwa lata więzienia z zawieszeniem na lat 5, pozbawiony prawa jazdy na 2 lat. Sąd zasądził również powództwo cywilne w wysokości 16 tys. zł.

SMUTNY DZIEŃ NIEUCZCIWYCH SKLEPIKARZY W ZELOWIE

Komisja Specjalna skontrolowała również na terenie Zelowa sklepy spożywcze, w których właściciele pobierali paskarskie ceny za artykuły pierwszej potrzeby. 20-tu niesumiennych kupców otrzyma zasłużone kary. (m. z.)

Kronika Piotrkowa

Wtorek, 10 lutego 1948 r.
Dziś: Scholastyki.

Kina

Kino „Bałtyk". Dzisiaj premiera filmu produkcji radzieckiej p. t. „Błyskawica". Film będzie grany do dnia 11 lutego.

Ważniejsze tel.

10-49 Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
13-14 Powiatowa Komenda MO.
10-41 Miejski KomisariatMO.
10-72 Straż pożarna
11-13 Ubezpieczalnia Społeczna.
10-70 Szpital św. Trójcy

Pogotowie lekarskie: nocne telefony: 11-13 od 21 — 7 rano. W niedzielę i święta dyżur dzienny w szpitalu św. Trójcy.

Redakcja i administracja „Głosu Piotrkowskiego" Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego Nr 26. Telefon 15-40

Konto czekowe redakcji „Głosu Piotrkowskiego": Komunalna Kasa Oszczędności w Piotrkowie Nr 425.

Administracja czynna od godz. 8 do godz. 16. w soboty od godziny 8 do 13.

Ceny ogłoszeń
W GŁOSIE PIOTRKOWSKIM

	za tekstem	Nekr.	Drobne
do 70 mm	30	25	25 zł za wy
od 71—120 mm	45	40	raz Poszuk.
od 121—200 mm	60	55	pracy 15 zł
od 201—300 mm	75	65	za wyraz
powyżej 300 mm	90	85	

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

Przystępujemy do wyborów

sekretarzy i egzekutyw kół partyjnych na wsi

Wybór sekretarza koła — to niemałe zdarzenie w życiu organizacji partyjnej. Od tego kto będzie w kierownictwie organizacji partyjnej zależy w dużym stopniu cała praca koła. A od pracy koła — jakże wiele spraw na wsi.

Koło jest podstawowym ogniwem naszej organizacji. Członkiem partii jest dopiero ten, kto wchodzi w skład koła partyjnego. Jeżeli mamy wieś, w której brak spółdzielni w której mimo dekretu o pomocy sąsiedzkiej małorolni chłopi muszą płacić ogromne sumy albo wiele dni odrabiać za wynajem konia do pilnych robót, w której źle rozłożono podatek gruntowy i źle idzie jego spłata, w której nikt nie prowadzi pracy oświatowej, w której — jak to bywa — krążą różne plotki o kołchozach, o wojnie itd. itd. — z góry możemy powiedzieć, że źle tam pracuje nasze koło partyjne.

Przynależność do Polskiej Partii Robotniczej — to nie tylko wielki zaszczyt, ale i wielki obowiązek. Nasze koło powinno być przodującym oddziałem na wsi, żadna sprawa obchodząca wieś nie może być mu obca

Jeżeli koło nie zbiera się regularnie na zebrania, jeżeli członkowie nie płacą składek — to oczywiście słabnie więź organizacyjna i faktycznie organizacja partyjna jest martwa. Regularne odbywanie zebrań, regularne płacenie składek, regularna prenumerata i czytanie pism partyjnych — to pierwszy obowiązek członka partii.

Ale nie wystarczy chodzić na zebrania. Na zebraniu trzeba omawiać takie sprawy i przyjmować takie uchwały, którymi żyje wieś, trzeba pilnować wykonania tych uchwał. Jeżeli we wsi buduje się szkoła — a my, zamiast dopomóc w tym tak ważnym dla całej wsi wysiłku, zajmujemy się czymś całkiem innym, to znaczy, że nie żyjemy sprawami wsi. Jeżeli w spółdzielni wiejskiej rządzi grupa kombinatorów ,w spółdzielczym sklepie brak najniezbędniejszych towarów, a wymiana między miastem a wsią jest w rękach spekulantów — nasze koło musi nie tylko o tym mówić, ale i powinno dołożyć starań, żeby ten stan rzeczy zmienić — dobrać odpowiednich ludzi, posłać odpowiednich ludzi do spółdzielni, dopomóc im w pracy.

Powstają na wsi coraz to nowe ośrodki traktorów i maszyn rolniczych. Kontrola nad pracą ośrodka, pilnowanie, aby służył tym, którym brak inwentarza, przede wszystkim mało- i średniorolnym chłopom — to sprawa, którą musi żyć nasze koło.

Jest uchwalony dekret o pomocy sąsiedzkiej. Gminne rady narodowe czuwają nad jego wykonaniem. Aby dekret naprawdę wszedł wszędzie w życie w każdej wsi, aby brak koni nie uniemożliwiał i nie opóźniał prac w polu, nie wystarczy czekać — trzeba w każdej wsi pomoc zorganizować, dopilnować kalendarza prac, dopilnować ich wykonania, nie dopuścić do wyzysku biedniejszych gospodarzy przez lepiej zaopatrzonych w konie i inwentarz, mniej zniszczonych wojną. Któż ma o to dbać, jak nie nasze koło partyjne.

A pracę w radach narodowych i w Samopomocy Chłopskiej, a organizowanie opieki rodzicielskiej przy szkołach, a walka o większą wydajność pracy, o racjonalne wykorzystanie obornika, o organizowanie kół fachowych — plantatorów buraka, tytoniu, hodowców trzody, o dobre zorganizowanie i wykorzystanie pomocy instruktorów, a organizacja bibliotek i świetlic, a organizowanie współzawodnictwa w rolnictwie — ktoś musi czuwać nad tymi sprawami.

Oczywiście, byłoby niesłuszne, gdyby robiło to wszystko tylko nasze koło. Jest przecież Stronnictwo Ludowe, jest Polska Partia Socjalistyczna. Musimy umieć wspólnie z nimi pracować. Jest Samopomoc Chłopska, są spółdzielnie — każdy członek naszej partii na wsi powinien być członkiem Samopomocy Chłopskiej i spółdzielni i to nie byle jakim — najbardziej czynnym, najbardziej oddanym. Aby móc rzeczywiście przodować — trzeba wiele pracować nad sobą, podnosić swój poziom polityczny, wiele się uczyć. Pomaga w tym nasza prasa, w pierwszym rzędzie „Chłopska Droga". Na zebraniach koła partyjnego trzeba znaleźć czas i na samokształcenie.

Wybory do władz partyjnych, wybory sekretarzy są połączone ze sprawozdaniami z prac koła. Trzeba takie sprawozdanie dobrze przygotować, trzeba na zebraniu omówić wyniki i braki naszej pracy, przyjąć uchwały o tym, jak te pracę ulepszyć, jak ją więcej związać z najważniejszymi zadaniami na naszej wsi.

I należy wreszcie wysunąć do kierownictwa koła, do egzekutywy, na sekretarzy najlepszych, najczynniejszych i najbardziej wyrobionych wśród nas.

Bo od sekretarzy koła, od tego jak pokieruje zebraniem, jak ułoży porządek dzienny, jak dopilnuje, aby pracowało nie kilku członków koła, ale wszyscy, jak dopilnuje wykonania uchwał i zleceń partyjnych zależy sprawność pracy naszej organizacji.

Dlatego wybory sekretarza koła — to nie jest zwykła, doroczna formalność To ważny etap pracy, to ważny krok do jej ulepszenia. Do akcji wyborczej musimy się bardzo starannie przygotować, musi być ona przełomem w naszej pracy.

I musi się ona przyczynić do spopularyzowania naszego koła na wsi, do podniesienia jego znaczenia i jego poziomu politycznego. Jeszcze przed wyborami warto wciągnąć do partii najlepszych ludzi na wsi, bezpartyjnych cieszących się zaufaniem, szczerych demokratów, członków Samopomocy Chłopskiej, spółdzielni, rad narodowych, nauczycieli itd.

Mamy wielkie osiągnięcia w odbudowie kraju. Mamy osiągnięcia w walce z reakcją, w coraz większym spokoju i stabilizacji gospodarczej i politycznej. Partia nasza rośnie, partia nasza zacieśnia sojusz z bratnimi partiami bloku demokratycznego.

Wybory władz partyjnych powinny nam przynieść dalsze wzmocnienie organizacyjne i polityczne naszej partii — dalsze osiągnięcia w odbudowie wsi i całego kraju.

Maria Dąbrowiecka.

Oszczędzamy wszyscy



Akcja przymusowego oszczędzania — nałożonego na ludzi o większych zarobkach — znalazła żywy oddźwięk również wśród tych, którzy zarabiają stosunkowo niewiele. Na ilustracji — urzędniczka KKO w Piotrkowie, sympatyczna ob. A. Langner, wręcza książeczkę oszczędnościową ob. Zygmuntowi Gielcowi, urzędnikowi państwowemu, który postanowił również oszczędzać — dobrowolnie, słusznie rozumiejąc, że odkładanie drobnych sum — jest obowiązkiem każdego człowieka pracy.

Pod adresem zarządu kin

Już od dawna na terenie m. Piotrkowa słyszeliśmy narzekania na „Film Polski". Narzekania te były niestety prawie zawsze uzasadnione. „Film Polski" przesyłał do Piotrkowa filmy wybrakowane, niekasowe — przeważała hollywoodzka szmira najgorszego gatunku. Dobór filmów polepszył się tylko ostatnio, gdy okręgowa delegatura Centralnego Zarządu Kin, zorientowała się, iż dalsze wyświetlanie podobnych filmów zupełnie odstraszy publiczność od uczęszczania do kina.

Narzekano na stan sal kinowych. Film niezbyt na to zwracał uwagę. Skończyło się na zawaleniu sali kina „Polonia". Całe szczęście, że zawalenie nie nastąpiło podczas seansu, kiedy widownia jest wypełniona po brzegi. Po zawaleniu się kina publiczność została przy jednym „Bałtyku" — czyli 1 kino na 40.000 mieszkańców!

Przy takiej proporcji, naturalnie może na dyktować publiczności wszystko, co się komu podoba. Ostatnio dostęp do kina dla robotnika i pracującego inteligenta staje się coraz trudniejszy. Wydane nowe legitymacje zawierają zmniejszoną ilość taloników, coraz mniej mogą korzystać warstwy pracujące z ulgowych biletów do kin.

Film na to nie zwraca uwagi. Im mniej osób korzysta z biletów ulgowych tym więcej osób płaci za bilety normalne. Wytwarza się taka sytuacja, że robotnik piotrkowski nie może korzystać z biletów ulgowych do jedynego na terenie miasta źródła rozrywki kulturalnej.

Akcja współzawodnictwa pracy

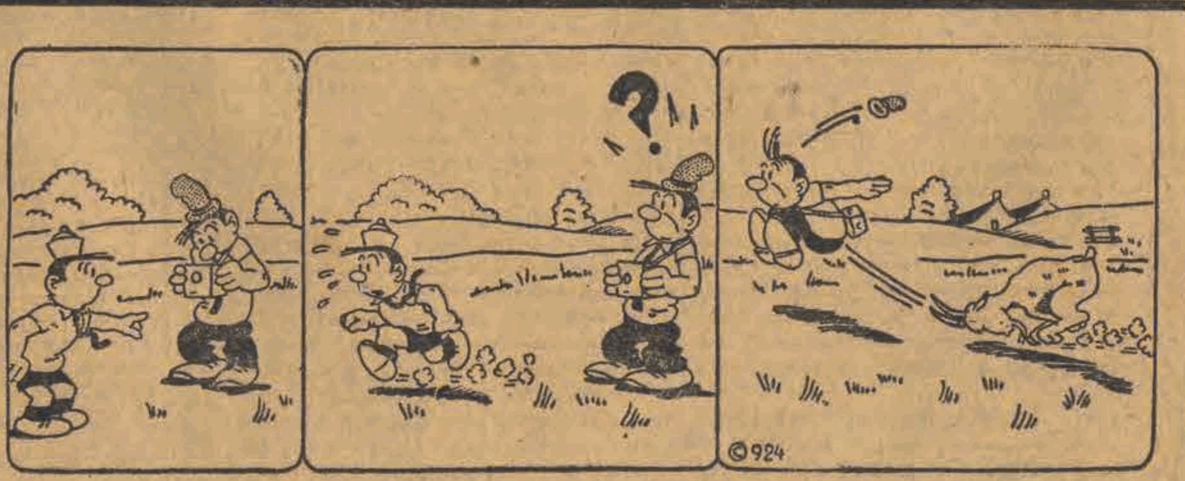
na wsiach powiatu piotrkowskiego

Akcją współzawodnictwa pracy objęto ostatnio również *powiat piotrkowski który współzawodniczy z powiatem kutnowskim.*

Warunki współzawodnictwa obejmują zarówno dziedzinę produkcji roślinnej i zwierzęcej jak i prace kulturalno-oświatowe na wsi. Powiat piotrkowski współzawodniczy z powiatem kutnowskim w dziedzinie *siewu wiosennego, ilości zużytych nawozów sztucznych, ilości założonych nasienników, założenia gospodarstw wzorowych, zagospodarowania resztówek, hodowli świń oraz założenia stacji kopulacyjnych i stacji maszynowych.*

Czytajcie »Głos Piotrkowski«

Przygody Jasia Wiercipięty



Zrobimy zdjęcie — *W biegu!* — *Nie udało się!*

D — 018853

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź. Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31.
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

Z życia Partii

UWAGA, SEKRETARZE KÓŁ STAROMIEJSKIEJ!

Dziś o godzinie 17 w lokalu własnym przy ul. Nowomiejskiej 6 odbędzie się zebranie sekretarzy wszystkich kół Staromiejskiej.

WSPÓLNE ZEBRANIE PPR i PPS.

Dziś o godzinie 14 odbędzie się wspólne zebranie członków PPR i PPS skręcalni i przędzalni PZPB Nr 16 — zmiana I.

UWAGA, PRELEGENCI DZIELNICY GÓRNEJ — PRAWEJ!

Dziś o godzinie 16.30 w lokalu własnym przy ul. Czerwonej 3 odbędzie się zebranie prelegantów Górnej — Prawej.

ZEBRANIE KÓŁ PPR

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół w następujących fabrykach i instytucjach:

RUDA PABIANICKA

O godz. 13-ej tkalnia PZPB w Rudzie Pabianickiej — zmiana II. O godzinie 16 posiedzenie egzekutywy komitetu fabrycznego. O godzinie 13 Oddział I — zmiana II — koło 2.

WIDZEW

O godzinie 15 Zjedn. Fabr. Pończ. O godzinie 16 Wi-Fa-Ma, f. „Jarisch".

WIMA —PZPB Nr 5

O godzinie 16 oddział elektryczny. O godzinie 14 przędzalnia amerykańska i egipska — zmiana I. O tej samej godzinie skręcalnia, dubiarnia, motalnia, przewijalnia — zmiana I.

GÓRNA

O godzinie 13.30 PZPW Nr 6 — zmiana I, PZPB Nr 7 — zmiana II, PZPJG — zmiana II, PZPB Nr 4. O godzinie 16 Państwowa Wytwórnia Części Lotniczych, Państw. Zakł. Wyd. Szkolnych.

GÓRNA — PRAWA

O godzinie 13.30 PZPB Nr 6 — koła 8, 9, 10, Konf. Ośr. Nr 3 — koło 1. O godz. 15 PZPW Nr 1 — koło 1. O godzinie 16 Warsztaty Mechaniczne — koło 1, Państwowa Fabryka Firanek i Koronek. O godzinie 16.30 CTPCh.

GÓRNA — LEWA

O godzinie 16 Państwowa Fabryka Filców

FABRYCZNA — PZPB Nr 1

O godzinie 13.30 Nowa Tkalnia koło 11, 12, 13. O godzinie 8 rano Straż Ogniow

ŚRÓDMIEŚCIE

O godzinie 15.30 RTPD. O godzinie 17 koło przy Związku Inwalidów. O godzinie 16.30 koło przy Zw. Zaw. O godzinie 15 Poczta — Łódź Nr 1.

STAROMIEJSKA

O godzinie 15 Fabryka Waty. O godzinie 17 Spół. „Remont". O godzinie 16 Warsztaty Samochodowe MB. O godzinie 14 tkalnia i oddział przygotowawczy tkalni PZPB Nr 2.

BAŁUTY

O godzinie 14 10 kom. MO. O godzinie 16 Zakł. Bud. Mebl., ŁWEKD — koło wydziału mechanicznego.

UWAGA, SEKRETARZE I SKARBNICY KOMITETÓW FABRYCZNYCH LEWEJ — ŚRÓDMIEJSKIEJ!

Dziś o godzinie 16.30 w lokalu własnym przy ul. Południowej 11 odbędzie się zebranie sekretarzy i skarbników komitetów fabrycznych Lewej — Śródmiejskiej.

Sprawy bardzo ważne — obecność obowiązkowa.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU KOBIECEGO LEWEJ — ŚRÓDMIEJSKIEJ

Dziś o godzinie 16.30 w lokalu dzielnicy przy ul. Południowej 11 odbędzie się posiedzenie Wydziału Kobiecego Lewej — Śródmiejskiej.

Co usłyszymy przez radio

Program na wtorek 10 lutego 1948 r.

12,03 Wiadom. południ. 12,08 Przegl. prasy stoł. 12,15 Muzyka. 12,20 „Z mikrofonem po kraju". 12,30 (Ł) Muzyka obiadowa — Wykonawcy: Maria Bielicka i Zdzisław Klonowicz — piosenki, Zespół B-ci Łopatowskich oraz Franciszka Leszczyńska — fortepian. 13,15 Przerwa. 15,00 (Ł) Karnawał w muzyce (płyty). 15,20 (Ł) „Reforma ustrojowa szkolnictwa" — pog. J. Kruszewskiej. 15,30 (Ł) Wiadomości lokalne. 15,35 (Ł) Rozmaitości. 16,00 Dziennik. 16,20 „O chińskiej księżniczce i lotniku" — słuchowisko. 16,40 Zabawa karnawałowa dla młodzieży. 18 RUL „Świat wewnętrzny i zewnętrzny" wykład dr. B. Skarzżyńskiego. 18,15 Muzyka rozrywkowa. 18,45 (Ł) „Żelazna kurtyna" — powieść radiowa H. Boguszewskiej, rozdział 23-ci. 19,00 „Z zagadnień świata pracy". 19,10 „Z zagadnień wiejskich". 19,30 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R. 20,00 Dziennik. 20,30 Rezerwa dziennika. 20,50 „Stulecie Wiosny Ludów". 21,00 „Od Menueta do swinga". 22,45 (Ł) Koncert życzeń (cz. I). 22,58 (Ł) Omów progr. lok. na jutro 23,00 Ostat. wiad. 23,20 (Ł) Koncert życzeń (cz. II). 23,55 Wiadom. z ostat. chwili. 24,00 Zakończenie audycji i Hymn.

Ze sportu

Hokej w St. Moritz...

Oceniamy czołowe zespoły V Zimowych Igrzysk Olimpijskich



(Tel. własny)

Turniej hokejowy w St. Moritz był jednak turniejem olimpijskim. Zatarg pomiędzy Międzynarodowym Komitetem Olimpijskim, Szwajcarskim Komitetem Olimpijskim a Międzynarodowym Związkiem Hokejowym, znalazł rozwiązanie w sobotę. Jak podajemy na innym miejscu, przedstawiciele powyższych związków doszli do wspólnego porozumienia.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski postanowił zatem uznać:

1. Turniej za konkurencję olimpijską.
2. Zawiesić uchwałę o nieuznawaniu MZH jako najwyższej magistratury hokeistów.
3. W klasyfikacji końcowej reprezentacji USA nie notować.

Szwajcarski Komitet Olimpijski, MZH i Amerykański Związek Hokejowy wyraziły swą zgodę na takie załatwienie konfliktu.

KANADYJCZYCY...

Zwycięzcą turnieju zostali hokeiści kanadyjskiego „Royal Airforce", uzyskując równą ilość punktów z Czechosłowacją, ale lepszy stosunek bramek. Kanadyjczycy wygrali wszystkie mecze, za wyjątkim spotkania z Czechosłowacją, które zakończyło się wynikiem 0:0. Ostatni mecz turnieju Kanadyjczycy wygrali ze Szwajcarami 3:0. Kanadyjczycy w pełni zasłużyli sobie na pierwsze miejsce. W ub. roku nie startowali na mistrzostwach w Pradze, ale w St. Moritz wykazali, że tak jak przed wojną stanowią nadal klasę dla siebie.

Gra Kanadyjczyków jest mieszaniną systemu gry Amerykanów i Czechów. Rzucają się do ataku całą piątką, zapominając jednak o kryciu i podawaniu. Najwięcej do życzenia pozostawia u Amerykanów obrona.

Kanadyjczycy grają conajmniej tak szybko jak Amerykanie, jeżeli jednak Yankesi atakują całą piątką, zapominając później o powracaniu na swoje pozycje, to Kanadyjczycy przeprowadzają swoje akcje przez dwóch zawodników, podczas gdy... trzeci wyczekuje z tyłu na dogodną sytuację do strzału. Poza tym w przeciwieństwie do Amerykanów kombinacje i akcje Kanadyjczyków są bardziej przemyślane i pod tym względem hokeiści kanadyjscy przypominają Czechów.

Kanadyjczycy, jak zaznaczyliśmy, grają niezwykle bojowo i dlatego gra ich optycznie najbardziej się w St. Moritz podobała.

Najsilniejszą formacją w reprezentacji Kanady była bezwzględnie 4-ka obrońców, oraz bramkarz.

CZESI...

Czesi zajęli drugie miejsce gorszym stosunkiem bramek od Kanadyjczyków. Wylosowali oni wszystkie najcięższe spotkania na trzy ostatnie dni.

Na skutek tego, jak oświadczył ich trener Bukno, nie wysilali się zbytnio w spotkaniach pierwszych trzech dni. Grali aby zwyciężyć. Rozkładali równomiernie siły na 10 dni, ale nie brali pod uwagę tego, że wyniki pierwszych spotkań zadecydują w klasyfikacji końcowej (stosunek bramek).

Hokeiści czechosłowaccy zdobyli sobie w St. Moritz opinię nader równej drużyny.

SZWAJCARZY...

Szwajcaria zdobyła trzecie miejsce, ale czerwoni z białym krzyżem na piersiach ustępowali wyraźnie Kanadyjczykom, Czechom, a nawet Amerykanom.

Jest to drużyna dobrych rzemieślników, grających szybko, ale stosujących w akcjach stary system. Szwajcarzy atakowali w piątkę i w momentach kiedy utracili krążek, zapominali o wracaniu na swe pozycje. Na skutek tego pozostawiali często poważne luki, które przeciwnicy z powodzeniem wykorzystywali.

SZWEDZI...

Zdobywca czwartego miejsca — Szwecja, wykazała duży spadek formy w porównaniu z zeszłorocznymi mistrzostwami w Pradze. Szwedzi mają bardzo dobre opanowanie krążka, ale grają systemem piłkarskim.

NAJLEPSI...

Bramkarze: 1) Dawey (Kanada), 2) Modry (Czechosłowacja), 3) Perl (Szwajcaria), 4) *Przeździecki (Polska).*

Obrońcy: 1) Laperiere (Kanada), 2) Lecompte (Kanada), 3) Słowik (CSR), 4) Trousilek (CSR), 5) T. Laudelius (Szwecja), 6) Boler (Szwajcaria).

Napastnicy: 1) Halger (Kanada), 2) Sabrodzky Władimir (Czechosłowacja), 3) Ryley (USA) 4) R. Green (Anglia), 5) Konopaczek (Czechosłowacja), 6) Mara (USA).

Pietrasik nokautuje w Ostrowiu

Pięściarze Zrywu propagują boks na prowincji



W niedzielę pięściarze łódzkiego „Zrywu" bawili w Ostrowiu Wielkopolskim, gdzie rozegrali towarzyski mecz z tutejszą „Ostrovią", która w drużynowych mistrzostwach okręgu poznańskiego uplasowała się na trzecim miejscu. Mecz rozegrany został przy wypełnionej po brzegi widowni i zakończył się wysokim zwycięstwem łodzian 11:5.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiały się następująco (na pierwszym miejscu podajemy zawodników „Zrywu"):

Waga musza: Bergsztal zremisował z Cieślakiem

Waga kogucia: Czarnecki wygrał z Nowakiem

Waga piórkowa: Gomulak wygrał z Walczakiem

Waga piórkowa II: Ławniczak przegrał z Łączniakiem

Waga lekka: Krawczyk wygrał wysoko z Wieczorkiem

Waga półśrednia: Pietrasik znokautował w drugim starciu Adamczyka

Waga średnia: Taborek stoczył pokazową walkę z Lisem, zwyciężając w trzecim starciu przez techniczne k. o.

Waga półciężka: Wojnowski poddał się po drugim starciu Kołeczce.

W niedzielę pięściarze „Zrywu" wyjeżdżają do Radomska, gdzie rozegrają zawody propagandowe. Łodzianie zabierają z sobą własny ring.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat Zarządu Nr 6

1. Zawody międzyokręgowe z Poznaniem w dniu 18 stycznia w Poznaniu przegraliśmy 11:5. Zawodnikom i kierownictwu drużyny, biorącym udział w spotkaniu dziękujemy za wysiłki jaknajlepszego reprezentowania naszych barw okręgowych.

2. Zawody międzyokręgowe z Warszawą, rozegrane w Łodzi w dniu 25 ub. m. zakończyły się również naszą porażką w stosunku 9:7.

Zawodnikom, tym szczególnie, którzy nie byli przewidziani w swoim czasie do reprezentacji, oraz kierownictwu drużyny dziękujemy za dobre reprezentowanie barw naszych.

3. Porażki odniesione w ostatnich spotkaniach międzyokręgowych spowodowane zostały brakiem zrozumienia u niektórych zawodników-reprezentantów Łodzi jak również nie dopilnowaniem poszczególnych zawodników przez odnośne kierownictwa sekcji. Świadectwa zachorowań zostały przez zawodników, mających reprezentować Okręg, dostarczone kapitanowi sportowemu **w ostatniej chwili**, co uniemożliwiło znalezienie odpowiednich zastępców.

Wyjazdy najlepszych zawodników na odbywające się równolegle obozy kondycyjno-treningowe w Dziekanówce i Karpaczu utrudniły sytuację.

By uniknąć w przyszłości podobnych wypadków, które niepotrzebnie obniżają prestiż okręgu łódzkiego na terenie ogólnopolskim. Zarząd ŁOZB apeluje tak do kierownictw sekcji jak i wszystkich zawodników, by sprawę właściwego traktowania obowiązku obrony barw naszego Okręgu mieli stale na uwadze.

Wszelkie zastrzeżenia odnośnie formy zawodników, niemożności startu z różnych przyczyn należy zgłaszać pod adresem kapitana sportowego natychmiast po ukazaniu się komunikatu kapitana, na piśmie.

Kierownicy sekcji, nie stosujący się w przyszłości do powyższego zalecenia będą karani regulaminowo, a odmawiający startu zawodnicy ulegną karom dyskwalifikacji.

4. Złożone w związku z ostatnimi zawodami świadectwa lekarskie przyjęto do wiadomości z następującymi uwagami: zawodnik Olejnik (ŁKS) — złożone w odpowiednim czasie, zawodnicy: Bonikowski, Stasiak i Żylis — złożone w ostatniej chwili (wszyscy ŁKS).

5. Zarząd ŁOZB postanowił ukarać zawodników: Czarneckiego Stefana (Zryw) i Niewadziła Władysława (ŁKS) trzytygodniową dyskwalifikacją każdego za nieusprawiedliwione nieprzybycie na próbną wagę oraz zawody w dniu 25 stycznia rb. W wyjątkowym wypadku karę postanowiono liczyć już od dnia zawodów, t. j. 25 stycznia. Koniec dyskwalifikacji upływa z dniem 14 bm.

6. Wzywa się niżej wymienione Kluby do uregulowania odwrotnie składek członkowskich dla PZB na 1947-48 a zł. 350.— na ręce skarbnika, pod rygorem dyskwalifikacji: RKS „Concordia" Piotrków, K.P. „Zjednoczone"; Wima, Naprzód Ruda Pabianicka, P.K.S. Pabianice, ŁKS, Włókniarz Zgierz, Victoria, IKP, Arko.

Sumy powyższe winny znaleźć się u skarbnika PZB do dnia 14 bm., w przeciwnym wypadku Kluby zalegające zostaną z dniem 15 bm. zawieszone.

Za Zarząd:

Sekrtetrz

(—) Zdzisław Ćwiek.

Hebda zawodowcem

To i Owo z białego sportu

Walne zebranie Polskiego Związku Tenisowego uchwaliło zaangażować na trenera związkowego wielokrotnego mistrza Polski Józefa Hebdę. Z chwilą objęcia tej funkcji Hebda stałby się zawodowcem i stracony byłby dla sportu amatorskiego.

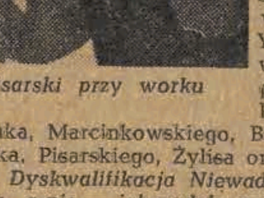
Z WŁOCHAMI W POLSCE

W wyniku losowania rozgrywek tenisowych o puchar Davisa Polska rozegra pierwszy mecz przeciw drużynie włoskiej w terminie do dnia 20 maja. Prezes honorowy PZT, pos. Olchowicz oświadczył, iż gospodarzem tego meczu winna być Polska, gdyż poprzedni mecz pucharowy Polska — Włochy, rozegrany w roku 1938, odbył się we Włoszech. Z kolei więc Polsce przypada prawo organizowania zawodów.

PZT W WARSZAWIE

W Krakowie odbyło się walne zebranie Polskiego Związku Tenisowego. Wniosek WKS Legii, aby przenieść PZT do Warszawy, przeszedł olbrzymią większością głosów.

Pięściarze ŁKS-u na obozie YMCA



Pisarski przy worku

Przed finałowym spotkaniem z Milicyjnym KS w Gdańsku 15 lutego, pięściarze ŁKS-u skoszarowani zostaną w gmachu Polskiej YMCA. Na obóz wyznaczono następujących pięściarzy: Kamińskiego, Stasiaka, Marcinkowskiego, Bonikowskiego, Olejnika, Pisarskiego, Żylisa oraz Niewadziła.

Dyskwalifikacja Niewadziła kończy się 14 bm., a nie — jak podała część prasy łódzkiej — 17 bm. (Przyp. Red.).

Nie powiodło się

pływakom Filmowca w Poznaniu

POZNAŃ. Na krytej pływalni w Poznaniu rozegrany został towarzyski mecz pływacki, w którym RKS „San" (Poznań) pokonał drużynę „Filmowca" z Łodzi. Na wyróżnienie zasługuje wynik Małeckiego (San) na 100 m stylem dowolnym, w którym poznaniak uzyskał czas 1:08,5 min. W meczu piłki wodnej „San" pokonał „Filmowca" 4:1.